POLAK
W BRAZYLJI
Pismo tygodniowe -- dla wszystkich --

25 Czerwca 1909 r. REDAKTOR I WYDAWCA *KAZIMIERZ WARCHAŁOWSKI.* **Rok V Nr. 26**

POLAK W BRAZYLJI
kosztuje:

Rocznie.	8 milr.
Półrocznie	4 milr.
W Królestwie Polskim i Rosji	7 rubli
W Niemczech	14 marek
W Austrji	16 koron
W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej	3 dolary.

Numer pojedyńczy kosztuje 200 rs.
Drobne ogłoszenia po 200 rs. za wiersz lub jego miejsce.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:

„POLAK W BRAZYLJI"

Caixa postal Nr. 122

CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

UWAGA. — Przesyłki pieniężne i wszelką korespondencję do Redakcji należy adresować, jak podano wyżej, — BEZ DODAWANIA JAKIEGOKOLWIEK NAZWISKA, gdyż adresowanie imienne sprowadzić może niepożądane opóźnienia w odbiorze listów. —

PRENUMERATĘ „POLAKA W BRAZYLJI" przyjmują na warunkach redakcyjnych p. p.
Bolesław Kłosso[illegible] — Ponta Grossa.
Antoni Jakubowski — Agua Branca.
Józef Dytz — Ijuhy.
Paweł Tymoteusz Wielewski — Lucena.
Paweł Miecznikowski — Rio Claro.
Józef Brudziński — Rio dos Patos.
Jan Zwierzykowski — Sw. Barbara.
Wincenty Hamerski — Guarany.
Władysław Szulczewski — S. Feliciano.
Antoni Kurkiewicz — Rio Negro.
Edward Stelczyk — Porto Alegre.

Redakcja mieści się

przy placu TIRADENTES Nr. 31

TELEFON N. 167

Redakcja otwarta codziennie od 8 rano do zmroku z wyjątkiem niedzieli.

Uniwersytet ludowy.

Gdy porównamy naszą ojczyznę z innymi krajami Europy, z bólem musimy stwierdzić, że daleko pozostaliśmy w tyle po za większością ludów cywilizowanego świata.

Podawaliśmy niedawno w „Polaku" opis wycieczki polskich włościan do Czech, z którego czytelnicy mogli się przekonać, jak tam wszystko dzieje się inaczej, lepiej niż u nas. Czechy, kraj bynajmniej nie lepiej uposażony pod względem naturalnych bogactw niż Polska, dzięki oświacie stanął bardzo wysoko. Dobrobyt mieszkańców stoi tam znacznie wyżej niż u nas, i coraz to podnosi się, wtedy kiedy u nas rok rocznie tysiące nędzarzy udaje się na tułaczkę w poszukiwaniu chleba.

Lecz jeszcze więcej zdumiewające rezultaty osiągniemy, jeżeli porównamy nasz, bogato we wszelkie dary natury uposażony kraj, z taką Szwecją albo Norwegją, krajami, gdzie natura okazała się bardzo skąpą i bynajmniej nie rozrzuciła swych darów, jak u nas. W krajach tych grunta kamieniste, nadzwyczaj nieurodzajne, przez pół roku trwa surowa zima, a pomimo to dobrobyt włościan jest tam znacznie wyższy od naszego. Dość porównać mieszkanie szwedzkiego i polskiego włościanina, by się o tem przekonać. U nas w jednej dymnej izbie zwykle mieści się cała rodzina do spółki z kurami, i prosiętami, podczas kiedy większość szwedzkich włościan posiada dwupiętrowe domki, składające się z pięciu pokoi. Na górze trzy sypialnie: jedna dla gospodarza i jego żony, druga dla żeńskich, trzecia dla męskich członków rodziny; na dole duża kuchnia i salonik. Pokoje umeblowane bardzo skromnie lecz czysto.

Wszystko to świadczy o wysokim stopniu zamożności włościan. I tak jest rzeczywiście. Pomimo, że w tych krajach rolnik musi na każdym kroku staczać zawziętą i uporczywą walkę z naturą, by zdobyć sobie środki do utrzymania, stanął on pod wszelkimi względami znacznie wyżej od naszego włościanina, który się znajduje się w daleko szczęśliwszych warunkach. I tu, podobnie jak w Czechach dzieje się to wszystko dzięki oświacie. W Szwecji i Norwegji niema zupełnie niepiśmiennych. Każdy obywatel musi ukończyć przynajmniej początkową trzech klasową szkółkę. Lecz na tem nie koniec. Włościanin zazwyczaj nie zadawalnia się początkową nauką i ciśnie się do wyższych szkół. W Szwecji i Norwegji istnieją tak zwane uniwersytety włościańskie, gdzie dorośli włościanie przechodzą kurs wyższych nauk. Uniwersytetów takich w Szwecji w 1894 roku było 30, obecnie prawdopodobnie liczba ich znacznie wzrosła i to przy ludności nie przewyższającej 4 miljonów. W mniejszej znacznie Norwegji takich uniwersytetów włościańskich w tym czasie było 15. Uniwersytety włościańskie bynajmniej nie mają na celu odrywać włościanina od roli i tworzyć z niego specjalistę jakiegoś fachu. Jedynym ich celem jest obudzić w człowieku poczucie własnej godności, dać mu pojęcie o skarbach nagromadzonych przez ludzkość w dziedzinie nauk i sztuk i uprzystępnić mu te rozkosze umysłowe, jakie dotychczas były przywilejem wykształconych warstw społecznych. Ani świadectw, ani praw żadnych te uniwersytety nie dają i ich wychowańcy nie osiągają żadnych bezpośrednich korzyści. A jednak wpływ ich na całe życie jest ogromny. Dzięki nim włościanin skandynawski potrafi tak skutecznie walczyć z naturą, dzięki nim zupełnie pozbył się opieki klas inteligenckich i dziś jest rzeczywiście wolnym obywatelem swojego kraju i umie ze swych praw korzystać.

Obecnie w parlamentach Szwedzkim i Norweskim partje włościańskie są najsilniejsze. Większość deputowanych, to włościanie od pługa, jednak włościanie inteligentni i wykształceni, którzy potrafią doskonale orjentować się w najzawilszych sprawach państwowych i bronić interesów większości ludności.

Uniwersytety włościańskie funkcjonują tylko przez kilka zimowych miesięcy, na lato uczniowie rozjeżdżają się na roboty do domów. Nauka nie jest bezpłatną, około 35 milrejsów rocznie. Jednak pomimo to napływ uczniów z najodleglejszych stron jest tak wielki, że uniwersytety te są stale przepełnione.

Nie tylko względnie zamożni włościanie, ale nawet biedni parobcy posyłają tam swoje dzieci. Często nawet jakiś biedak składa grosze w ciągu kilku lat, odmawiając sobie nie tylko przyjemności, ale nawet niezbędnych potrzeb, ażeby mieć możność przepędzenia dwóch lub trzech zim w wyższej szkole.

Po powrocie do wsi rodzinnej, taki wychowaniec zwykle przez całe życie z zapałem wspomina o tych latach nauki, jako o najszczęśliwszej epoce swojego życia.

Pełne zachwytów opowiadania każdego powracającego ze szkoły pobudzają resztę młodzieży z tej wsi do pójścia za jego przykładem. Zdarza się często, że młody parobczak, który ukończył wyższą szkołę upatrzy sobie dziewczynę, ale przed ślubem wymaga, aby przebyła ona pewien czas w uniwersytecie i w tym celu odkładają oboje wesele na rok, albo na dwa. Często także młoda, świeżo poślubiona para jedzie razem do jednej ze szkół, przeznaczonej dla obojga płci.

Po powrocie ze szkoły uczniowie przynoszą z sobą wiele nowych, dotychczas nieznanych, potrzeb i upodobań. Zwykle jednocześnie z założeniem w jakiej okolicy uniwersytetu włościańskiego, powstaje tam kilka bibliotek, zawiąże się jakieś towarzystwo, zacznie wychodzić miejscowe pismo i t. p. Natomiast zmniejsza się liczba karczem.

Główny zarząd szkoły spoczywa zwykle w rękach rady, złożonej z pięciu członków. Mianowicie z dyrektora, dwóch wybranych przez gminę i dwóch wybranych przez ofiarodawców. Oczywiście, że osobistość dyrektora, zarządzającego całym uniwersytetem gra ogromną rolę. Od niego zależy wybór nauczycieli i kierunek nauczania. Pensja dyrektora jest wysoka bo około 3000 milrejsów, lecz właśnie dzięki dobremu uposażeniu łatwo jest znaleźć odpowied-

PRZYGODY OSADNIKÓW W AUSTRALJI.

Ciąg dalszy.

Sam w istocie powziął ten zamiar, lecz bez pomocy wojska na cóżby mu się przydało skrępowanie silnego towarzysza, komużby go wydał? Nie ukryło się także przed jego okiem niedowierzanie Brandona. Tak obadwaj złoczyńcy, lękając się siebie nawzajem, błąkali się wśród puszczy po całych dniach, a chociaż znaleźli bezpieczne miejsce na nocleg, to nie śmieli zasnąć z obawy, aby jeden drugiego nie ujął lub nie zamordował.

Natężenie takie nie mogło trwać długo; przyroda dopominała się praw swoich. Jednego wieczoru, mimo chęci czuwania, zapadli obydwaj w głęboki sen, nie mogąc oprzeć się znużeniu. Sam ocknął się pierwszy i ujrzał opodal mocno śpiącego Brandona; chwila ta wydała mu się wyborną sposobnością do ujęcia towarzysza. Wtem, jakby los sprzyjał jego zamiarom, z gęstwiny ukazał się patrol angielski, z trzech żołnierzy złożony: szybko, zaledwie dotykając ziemi, złoczyńca pobiegł ku nim, a zbliżywszy się rzekł:

— Jeżeli panowie szukacie Brandona, to pójdźcie za mną, a ja go wydam w wasze ręce; pamiętajcie jednak, że jestem zbiegłym deportowanym i że za pochwycenie jego otrzymam przebaczenie i nagrodę.

— Zgoda mój kanareczku — rzekł dowodzący sierżant — tylko dostarcz go żywcem.

Sam, położywszy swój sztuciec, zmaczał chustkę w wodzie. Pełzając ostrożnie aż do miejsca gdzie leżał karabin Marka i otworzywszy zamek, zalał proch na panewce; poczem skinął na żołnierzy, aby się zbliżyli; wtem chustka mokra upadła mu z ręki wprost na twarz Brandona.

Jakby wąż go ukąsił, zerwał się złoczyńca, pochwycił broń, a widząc zbliżających się żołnierzy wymierzył i spuścił kurek: krzemień wydobył snop iskier, lecz te, na mokry proch upadłszy nie zapaliły go. Brandon przekonał się, że jest zdradzonym, pochwycił więc strzelbę za koniec luty i jakby z maczugą rzucił się na żołnierzy. Jeżeliby mu się udało przebić się przez wrogów, wtedy życie Sama byłoby w niebezpieczeństwie; ten więc rzucił się z tyłu na Brandona, pochwycił wpół i potrzymał, dopóki go nieujęli żołnierze. Sierżant, aby nie utrudniać pochodu Brandonowi, kazał mu tylko na wielkie palce u rąk założyć żelazne pierścienie, z sobą spojone i zamknięte na małą stalową kłódkę. Potem zwróciwszy się do Sama, oświadczył mu, że jest bardzo zadowolony z jego postępku i przedstawi go gubernatorowi do nagrody, lecz mimo to musi mu także założyć pierścienie na palce, gdyż ma takie rozkazy. Sam nie miał nic przeciwko temu.

Tymczasem Brandon rozmyślał jakim sposobem pomścić się nad Judaszem, który go wydał w ręce żołnierzy; nie dał jednakże poznać po sobie, że jest na Sama rozjuszony, lecz zbliżywszy się do niego, rzekł zcicha:

— Oj Samie! Samie, stary kolego, nigdybym się po tobie nie spodziewał, że ty mię zdradzisz; lecz prawdę powiedziawszy nie mam ci tego za złe; kto wie, czybym sam zdołał oprzeć się tak silnej pokusie.

— Mój Boże — odrzekł złoczyńca — pieniądze, wolność, kolonia, a co najważniejsza, wyjście z tak okropnego położenia... to mię tylko skusiło; inaczej nigdybym tego był nie zrobił, a zresztą djabeł przyniósł żołnierzy, gdyby nas schwytali, obadwaj ulegli byśmy karze, a że każdy sobie dobrze życzy... więc...

— Ale ma się rozumieć, mądrześ zrobił i kwita. Mnie i tak, czy prędzej, czy później byliby złapali, a zawsze lepiej, że jeden będzie wisiał, aniżeli dwóch. Jedna mię tylko rzecz martwi...

— Co takiego? — zapytał ciekawie Sam.

— Oto, tylko przysuń się bliżej, żeby nas żołnierze nie podsłuchali. Oto trzeba ci wiedzieć, że ja też ciebie oszukałem i może mię za to teraz Bóg karze.

— Ciekawy jestem... mów prędzej — mówił Sam niespokojnie.

— Trzeba ci wiedzieć, że w jaskini oprócz srebra znalazłem przeszło tysiąc gwinei, które schowałem przed tobą. Cóż mi teraz po nich... gdybym wiedział, że zatrzymawszy sobie połowę, resztę rozdzielisz między naszych biednych kolegów...

— Bądź pewny, że to zrobię, kochany Marku, a zresztą może przy pomocy tych pieniędzy uda mi się ciebie uwolnić.

W tej chwili przechodzili wąską, skalistą ścieżką. Z jednej strony wystawała wysoka ściana, z drugiej w głębokiej przepaści pędził z szumem bystry potok, rwąc z sobą kamienie i urywki skał.

— Dobrze więc — rzekł Brandon — powiem ci gdzie są pieniądze. Czy uważałeś drzewo wypróchniałe tuż obok jaskini, po lewej stronie?

Sam nie mógł go dobrze usłyszeć, bo szum potoku tłumił słowa, rzekł więc:

- Mów głośniej, Brandonie, nie rozumiem cię.

— Przysuń się bliżej — odoowiedział tamten — gdyż nie chcę aby nas żołnierze podsłuchali i stali się panami skarbu.

— Gdzież więc są pieniądze?—szeptał Sam, przybliżywszy się na sam kraniec ścieżki w tem miejscu nadzwyczaj wązkiej.

— Tam na dole—wrzasnął Mark—pchnąwszą zdrajcę całą siłą w głąb przepaści.

Z krzykiem potoczył się Sam w otchłań. Spętane ręce nie dozwoliły mu uchwycić się krzaków na urwiskach rosnących; potok porwał go i roztrącił o skały.

Jeden z żołnierzy, rozjuszony nową zbrodnią Brandona, nie rozważywszy co czyni, wypalił mu w łeb, a złoczyńca potoczył się za swą ofiarą w bezdenną przepaść.

14. Wybawienie.

Miesiąc już się kończył od czasu ujęcia Augusty i Wiliama. Jakkolwiek na niczem im nie zbywało, wszelako dręczyła ich niepewna przyszłość. Nie wiedzieli co dzicy zamyślają z niemi zrobić; obawiali się czy nie dlatego dotąd ich ochraniają, ażeby potem przy pierwszej uroczystości poświęcić na ofiarę zemsty.

C. d. n.

niego kandydata. Dyrektor zwykle jest wybierany na pięć lat, lecz jeżeli dobrze spełnia obowiązki, to zatwierdzany zwykle bywa i na następne pięciolecie. Uniwersytety włościańskie otrzymują zasiłek od rządu, jednak ten zasiłek bynajmniej nie jest tak wielki. Oto budżet jednego z takich uniwersytetów:

Zasiłek od rządu około 3.000 milrejsów, gmina płaci 4000$000, nadto każdy uczeń płaci 35$000 rocznie. Wydatki: wynagrodzenie dla dyrektora 3.000$., dla innych przypadkowych nauczycieli 600$. Pozostałe pieniądze przeznaczone są na opał, światło, książki i pomoce naukowe.

Wiek uczniów waha się pomiędzy 18 i 25 rokiem, lecz zdarzają się i znacznie starsi. Przy wielu takich szkółkach istnieją kursa rysunków i malarstwa oraz śpiewu i muzyki.

Społeczeństwo nasze w Paranie, składające się przeważnie z rolników, z których wielu doszło do znacznej zamożności, powinno by poważnie zastanowić się nad kwestją powołania u nas do życia takich instytucji, w których łaknący wiedzy mogliby tę potrzebę zaspokoić.

Z każdym dniem budzić się zaczyna u nas coraz więcej poczucie potrzeby oświaty. Staramy się powiększać ilość szkół początkowych, lecz jednocześnie powinniśmy to mieć na uwadze, że początkowa nauka, to jest nauka czytania pisania i rachunków jest właściwie tylko środkiem do zdobycia szerszej wiedzy. Jeżeli nie zdobędziemy się tu na wyższe szkoły, jeżeli nie postaramy się podnieść na wyższy szczebel kultury, zawsze będziemy wlec się w tyle za innemi narodowościami, zawsze będziemy służyć za narzędzie cudzej polityki.

Kolonje polskie w Paranie.

(Ciąg dalszy).

W okolicach Palmeiry i S. Barbary spotykamy często niewielkie osady z kilku lub kilkunastu rodzin, powstałe samorzutnie przez zakup z wolnej ręki gruntów od brazyljan bez udziału i pomocy rządu.

W 1907 roku w ten sposób powstała kolonja KAMPO DE PADRE. Mieszka tu 10 rodzin polskich. Część ich przybyła tu z Agua Branki, część z Ypirangi. Kupili oni ziemię od niemca Alberta Hertmanta po cenie 100 milrejsów za alkier. Grunta drugiej klasy w części las, w części—kamp. Oprócz rolnictwa mają koloniści zarobek na sprzedaży drzewa, które dostawiają do Palmeiry. Cena za wóz dwukonny—3 milrejsy. Szkoły tu niema. Kolonja jest tak niewielka, że nie jest w stanie utrzymać nauczyciela.

MONTE ALEGRE. Mieszka tu zaledwo 5 rodzin polskich pomiędzy brazyljanami. I tu również oprócz rolnictwa, koloniści czerpią dochód ze sprzedaży drzewa. Niektórzy w ciągu roku wywieźli do 2 tysięcy metrów, po cenie 1$400 reis za metr. Tak np. p. W. Zwierzykowski ma u siebie w lesie przeszło tysiąc metrów, oprócz tego już dużo sprzedał do kolei. Urodzaje tu średnie bywają następujące: kukurydza—1 kwarta sadzenia przynosi 10 kalgierów, fiżon — 1 kwarta — 6 kalg., żyto — 1 kw. — 8 do 10 kalg. Szkoły niema. Wend i przedsiębiorstw polskich—również.

Na brzegu rzeki Iguassu, przy trakcie, prowadzącym z Palmeiry do kolonji Palmyra, inaczej Rio dos Patos, w 1892 roku została założona niewielka kolonja CANTAGALLO. Lotów odmierzono 28; wszystkie one zostały zajęte przez polaków. Kolonja ta znajduje się w odległości 18 kilometrów od Palmyry i 12 od S. Barbary. Warunki gospodarcze te same co i w S. Barbarze. Zasługuje na uwagę gospodarstwo Wyszyńskiego. Szkoły polskiej nie ma.

W 1878 r. w odległości 16 kilometrów od Palmeiry została założona niewielka kolonia PAPAGAIOS NOVOS, na terenie kupionym przez rząd. Osiedlono tu 25 rodzin niemców rosyjskich, jednak z czasem polacy wykupili te ziemie od ich pierwszych właścicieli i obecnie mieszka tu 26 rodzin polskich i dwie rusińskie. Kolonja jest rozciągnięta przeszło na 7 kilometrów. Oprócz tych polskich rodzin, które wymieniliśmy, w samem miasteczku, które nosi nazwę Vilinia dos Papaguios Novos, mieszka jeszcze 8 polskich rodzin. Jedyny młyn należy do polaka — Józefa Furmaniaka. Za to cały handel jest w rękach niemców. Mają oni tu 5 wend i jedną piekarnię. Szkoły polskiej nie ma. W miasteczku jest szkoła brazylijska i kościół także brazylijski. Grunta tu niezłe. W ubiegłym roku kolonję nawiedziła szarańcza i prawie wszystko zniszczyła.

Prócz wymienionych kolonji w tem municypjum istnieje wiele mniejszych i większych kolonijek w których jednakże prawie zupełnie nie ma polaków. Mieszkają w nich przeważnie niemcy, którzy w 1878 roku wyemigrowali z Rosji. Wielu z nich opuściło swoje loty i dla tego we wszystkich prawie tych kolonijkach są wolne szakry. Do takich prawie całkowicie przez mieszkańców opuszczonych kolonij należy Alegrette, oraz Santa Cecilia. Ta ostatnia leży niedaleko od S. Barbary. Założycielami jej byli włoscy socjaliści, którzy chcieli urządzić się na komunistycznych zasadach. Jednak nieporozumienia, jakie powstały pomiędzy nimi, uniemożliwiły urzeczywistnienie tego projektu i wszyscy mieszkańcy opuścili ją.

Prócz tych tu są kolonie PUGAS, w odległości 3 kilometrów od Palmeiry, LAGO, o 15 klm, QUERO-QUERO o 12 klm. i SANTA QUITEIRA o 10 klm. od Palmeiry. Kolonje te zamieszkałe są prawie wyłącznie przez niemców z Rosji.

D. c. n.

Z całej Polski.

Z GALICJI. Złożenie zwłok Słowackiego na Wawelu napotyka coraz to większe trudności. Komitet utworzeny do doprowadzenia do skutku tego dzieła energicznie zwalczył wszystkie trudności i zdawało by się blizki już dzień, w którym ten znakomity nasz poeta spocznie obok Mickiewicza w podziemiach katedry Wawelskiej, w tym muzeum pamiątek narodowych. Lecz gdy wszystkie trudności zdawały się już pokonane, projekt ten spotkał się ze stanowczą odmową kardynała Puzyny. Odmówił on nie ze względu jakichś przeszkód kanonicznych, lecz poprostu dlatego, że mu się to nie podobało.

Pomimo, że do komitetu wchodzą ludzie najrozmaitszych przekonań, pomimo, że całaprawie polska prasa wszystkich odcieni uznała Słowackiego za godnego spocząć na Wawelu, samowola jednego dygnitarza kościelnego obraca w niwecz urzeczywistnienie życzenia całego można rzec, narodu polskiego.

Duchowieństwo katolickie jeszcze raz stwierdziło, że obcymi mu są nasze ideały narodowe, że nie umie i nie chce ono uszanować tego, co naród nasz czcią otacza. Powinniśmy nareszcie przejrzeć i stanowczo zażądać aby zarząd pomnikami narodowemi, jakimi są zamek i katedra na Wawelu został odebrany z rąk ludzi, którzy nie stoją na wysokości swego zadania i nie chcą ugiąć się przed wolą narodu.

STREJK W UNIWERSYTECIE. Odbył się we Lwowie. wiec studentów uniwersytetu polaków. Po długich obradach uchwalono urządzić trzydniowy strejk demonstracyjny, z powodu lekceważenia potrzeb uniwersytetu przez rząd wiedeński. Uchwalono zażądać natychmiastowego rozpoczęcia budowy nowego gmachu. Wiec stwierdza z oburzeniem systematyczne lekceważenie przez rząd braków uniwersytetu. Uchwalono wysłać do Wiednia deputację studentów, która przedstawi rządowi żądania młodzieży uniwersyteckiej. Strejk rozpoczął się 26 Maja. Studenci-rusini solidaryzują się z polakami. Przy wejściu do uniwersytetu stoją studenci i zawiadamiają przybywających kolegów o strejku. Studenci-rusini dowiedziawszy się o uchwale wiecu, nie weszli do uniwersytetu. Panuje spokój i porządek zupełny.

Z KRÓLESTWA. Na miejsce deputowanego miasta Warszawy do Dumy państwowej Romana Dmowskiego, który również był prezesem Koła polskiego w Petersburgu, obrany został jednogłośnie literat i publicysta Władysław Jabłonowski.

Większe fabryki tomaszowskie, jak „Maucy Piesch", „Fritschtenwald" i „Simen", oraz „Kuerst i Meyer", obniżyły płacę zarobkową robotnikom o 10 proc., o czym poczynione były w swoim czasie specjalne ogłoszenia. Większość robotników tych fabryk okazała swe niezadowolenie z tego powodu i gdy przyszedł termin wprowadzenia nowych norm płacy, zastrajkowała.

Zgromadziwszy się na dziedzińcach fabrycznych robotnicy oświadczyli, iż przystąpią do pracy, o ile przywrócona zostanie dotychczasowa norma. Dowiedziawszy się o strejku, policmajster miasta Tomaszowa interweniował, lecz bezskutecznie. Przez cały dzień wzmiankowane fabryki nie były czynne. Władze policyjne zarządziły aresztowania z pośród strajkujących robotników. Z każdej fabryki aresztowano od 25 do 30 robotników. Część robotników powróciła do pracy, mianowicie: w fabryce M. Piescha pracuje 60, a w pozostałych po 30 robotników. Zatrudnieni oni są tylko wykończaniem towaru; o nowym wytwórstwie w danej chwili nie ma mowy.

Fabryka M. Piescha zatrudniała 500, Fritstenwalda i Simona 400, a Kuersta i Meyera 150 robotników.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Wspominaliśmy już poprzednio o tem, że rząd rosyjski zdecydował się skasować zupełnie część fortec w Królestwie. Decyzja ta wywołała wielką sensację i zaniepokojenie zarówno w Rosji i Królestwie, jak i w Niemczech. Prasa dotąd gubi się w przypuszczeniach, co mogło spowodować to postanowienie. Pisma rosyjskie skłonne były przypuszczać, że Rosja koniec końców nie przywiązuje wagi do władania Królestwem i przy pierwszym zatargu zbrojnym z Niemcami gotowa im je odstąpić. Chodziły nawet pogłoski o tym, że Rosja gotowa odprzedać Królestwo Niemcom, a nawet wymieniano sumę, jaką za to miały wypłacić Niemcy Rosji. Jakkolwiek dotychczas zamiary Rosji bynajmniej nie wyklarowały się, jednak zdaje się najprawdopodobniejszemi są domysły prasy niemieckiej. Mianowicie pisma niemieckie tłómaczą sobie fakt zniesienia fortec w Królestwie w ten sposób, że Rosja, jako państwo lądowe, musi posiadać armję o tyle silną, że może obejść się bez fortec, które są potrzebne jedynie wtedy, gdy armja jest słabą. Aby zająć wpływowe stanowisko w koncercie mocarstw europejskich, Rosja musi utrzymać swoją armję na takiej stopie, że nadgraniczne fortece okażą się zbytecznemi. Inne państwa jak Niemcy, wysilają się na wzmocnienie swojej potęgi morskiej i z tego powodu nie mogą na armie lądowe zwracać takiej uwagi, jak Rosja, której geograficzne położenie uniemożliwia przewagę na morzu. Fortece mają znaczenie jedynie obronne. Rosja zaś, doprowadziwszy do porządku swoją armję, będzie rozporządzała siłą lądową o wiele przewyższającą armje lądowe swoich sąsiadów i, w razie wojny, raczej sama wkroczy w granice nieprzyjacielskie. Z tego też powodu Rosji potrzebne są fortece jedynie od strony morskiej granicy. Zniesienia fortec nadgranicznych prasa niemiecka bynajmniej więc nie uważa za oznakę polepszenia się stosunków Niemiecko-Rosyjskich. Odwrotnie skłonna jest przypuszczać, że jest to oznaką że, Rosja na serjo zaczyna się przygotowywać do zatargu zbrojnego z Niemcami.

W Anglji znowu wielkie zaniepokojenie opinji publicznej. Po okręcie niemieckim, który w nocy zwiedzał wybrzeża Anglji, po napowietrznym statku, który również w tajemniczy sposób kursował na Anglią, obecnie zaniepokojenie wywołał również tajemniczy napad na stację telegrafu bez drutu w mieście Grimsby. Stacja ta znajduje się niedaleko za miastem i

---

POLSKA

Urywek z powieści p. t. „Wielki Rok".

Polska!

To ziemia wydziedziczonych...

Leży ona bezwładnym obszarem, ze swojemi łąkami, polami, kwitnie w słońcu majowem, i szumi szmerem swych gajów.

Na zegarze dziejowym przed stu laty wybiła dla niej ciężka godzina. Z Królewskiego zamku w Warszawie zabrano purpurę Wazów, tron złocony wyniesiono z sali i wielkie podwoje zamknięto.

Niema dawnych ani królów, ani wodzów, ani kasztelanów.

Powiadają, że ta ziemia miała także przeszłość swoją... i że na tych tu ruinach było niegdyś inne życie... że te zamki i te dwory, z których dzisiaj szkielet sterczy, należały do ziem polskich, które spotkał cios morderczy.

Powiadają... śród tych błoni przeciągała niegdyś chmura.—dużo wojska, dużo koni straszna, krwawa i ponura.

Polska! Polska? cóż to znaczy? Tu nie widać Polski żadnej Coś tam było przed stu laty, ale dzisiaj Polski niema; a to wszystko co tu widać, to należy do olbrzyma.

— Gzież ten olbrzym? — Tam, daleko na północy. Dużo ludzi, dzwonów dużo, a te dzwony jemu dzwonią, a ci ludzie jemu służą. On powiada, że nie wolno mówić o tem, co tu było, bo panuje tutaj olbrzym nie prawami, tylko siłą.

— A te miasta, a te dwory, czyjeż to jest? —To olbrzyma.

— A te pola i te łąki? — A, to wszystko olbrzym trzyma.

— A wyż, ludzie, nic nie macie?—Nic.

I z czegoż wy żyjecie?—Z żebraniny, dobry panie—Tak? A żebrać wam tu wolno? — Nie wolno.—A któż wam zabrania?—On, olbrzym.—Wstydźcie się pracujcie. — Nam nie wolno.—Jak nie wolno? Kto wam broni? — Nam nie wolno. Olbrzym, panie, ma do pracy swoich ludzi, hen z daleka, nam nie dają.—A więc módlcie się do Boga, by odmienił dolę waszą. — Nam nie wolno. — Co nie wolno.—Co nie wolno? Wszak modlitwa jest każdemu dozwolona.—Nam nie wolno.—Któż wy tacy, którym wszystko nic nie wolno? — My, polacy.—Skąd jesteście? — My tutejsi. — Ach, mój Boże, więc te łąki, gaje, pola?... —To nie nasze. — A te dwory, sioła, rola?... —To nie nasze.—Cała ziemia?—Ziemia nasza. —Jakto wasza! wy żebrzecie, gdy ta ziemia cała wasz?—Była nasza·—Więc wam wzięto? — Tak, zabrano. — Pamiętacie? — O! nie panie. To już dawno, ojciec słyszał, jak to o tem powiadano Ale, panie, nam nie wolno to wspominać, za to kara, tam daleko, do Sybiru mroźnej ziemi na łańcuchu za to wleką.— No i żadna już nadzieja w ciężkiem życiu wam nie świeci? — Świeci, panie: powiadają, że ta ziemia nasza będzie: przyjdą czasy, że w Warszawie kiedyś polski król zasiędzie, tak słyszałem, powiadają, było dawniej Prawdaż, panie, żeśmy mieli swego króla? żeśmy mieli wojsko swoje? że tu były wielkie boje? bo wszak wiemy, że rycerze, co tu byli, kiedyś wstaną z pod kurhanów, i zawdzieją swe pancerze, i podniosą swe pałasze, i dzisiejszych zgromią panów i odbiorą to, co nasze. — Któż to mówi? — Nie wiem, panie, powiadają, że zaświta nam dzień wielki. I tu będzie bitwa wielka, i tu zetrą się dwa światy, przy Kurhanie Perepiaty, a bój będzie drugi, trzeci, a za niemi wolność zleci. — Któż to mówił? — Wernyhora, był to Kozak prosty, panie, Pan Bóg dał mu taką duszę, że przewidział zmartwychwstanie! — I ty wierzysz? — Wierzę, panie.

Polska leży, ale nad nią, jak jutrzenka, piosnka świeci i powiada: »Nie zginęła«. Na tej ziemi ciężkiej doli, klęsk, męczeństwa i niewoli, skąd się taka piosnka wzięła? Hen, z daleka, jak skowronek, przeleciała z włoskiej ziemi, i tu odtąd żyje z niemi, wolne ptasze śród niewoli. Car mu śpiewać nie pozwoli, każe zabić, więc skowronek, skryty, milczy w jasny dzionek, tylko śpiewa wieczorkami pokryjomu, ale śpiewa a nadzieję i otuchę w skołatane serce wlewa. A czasami wyżej wzleci, wyżej głośniej dzwoni, a natenczas na tej ziemi, lud porywa się do broni, i rozbija swe kajdany; po nad kaźnie, po nad mury piosnka wzbija się do góry, poleciała... popłynęła...

»Jeszcze Polska nie zginęła!«

O! Matko Polsko! Synowi twoi padli jak kłosy podcięte na polu Maciejowic i Pragi — i Państwa Polskiego na stało.

Obca noga stanęła na piersi twojej! Pola żyzne, wesołe obszary okryły się kirem żałoby, domy zburzono, ziemię zabrano ludność zakuto w kajdany.

Usłyszałaś ciężki świst rozkazów carskich wszystko co czciłaś całemi wiekami, w gruzy w twych oczach upadło, świątynię twojej wspaniałej przeszłości zamknęła ręka obcego żołdaka, i otwarły się lody Sybiru.

A jednak!

Tyś nieśmiertelna!...

W. Łuskinia.

Z ŁĄK I PÓL.

Zaszumiał las, zaszumiał las
Od płaczu mojej pieśni...
Po szczytach drzew ruszył się śpiew,
Ptaszkowie łkają leśni...
Zakipiał zdrój, zakipiał zdrój,
Od tęsknot moich żaru,
I sine mgły, i srebrne łzy,
Rozbryzgał w cieniach jaru...
Zerwał się wiatr, zerwał się wiatr,
Echem mych skarg zbudzony,
I poniósł szum żałosnych dum
W dalekie cudze strony...
Uderzył dzwon, uderzył dzwon,
Jak serce me, na trwogę...
A sennych chat, gdzie lud, gdzie brat,
Rozbudzić dziś nie mogę!

i jest strzeżona przez dwóch żołnierzy. Niedawno napadli na nich jacyś ludzie. Napad nie udał się, gdyż napastnicy przestraszyli się krzyku wartowników i uciekli.

Przypuszczają, że napadu dokonali szpiegowie niemieccy, którym chodziło o wykradzenie książki sygnałowej. Takie książki, zawierające tajemne sygnały, jakimi porozumiewają się statki wojenne, są utrzymywane w największej tajemnicy. Gdyby te sygnały wpadły w ręce wrogów, mogło by to pociągnąć za sobą nieobliczalne następstwa, gdyż w ten sposób wróg za pomocą fałszywych sygnałów mógłby zdezorganizować w krótkim czasie całą flotę angielską, oraz przejmować tajemne rozkazy.

Kronika zagraniczna.

TURCJA.

Konstantynopol. Wśród ludności w stolicy panuje coraz większe niezadowolenie z powodu przedłużającego się trwania stanu oblężenia.

Władze wojskowe i policyjne wprawdzie starają się dla ludności spokojnej złagodzić pewne niedogodności obecnego położenia, bądź co bądź jednak dzisiejszy stan rzeczy wpływa ujemnie na handel i przemysł, a także i na życie codzienne mieszkańców.

Przy tem młodoturcy występują bardzo bezwzględnie przeciwko wszystkim sędziom, urzędnikom, a nawet osobom cywilnym podejrzanym o to, że sympatyzują ze staroturkami.

Mają być zaprowadzone rozmaite reformy administracyjne i policyjne, ktore sprzeciwiają się zwyczajom i tradycjom mahometańskim.

— —

Według pobieżnych obliczeń, otrzyma dymisję około 2,700 niepewnych urzędników państwowych i oficerów.

— —

Rząd turecki bezwarunkowo odrzuca wszelkie projekty przyłączenia wyspy Krety do Grecji i zamierza zaprowadzić na Krecie taki sam zarząd, jak na wyspie Samos.

Saloniki. Młodoturcy zaczęli obchodzić się z b. sułtanem Abdulem Hamidem nieco łagodniej. Obecnie pozwolono mu czytać dzienniki, przechadzać się po parku, rozmawiać z dozorującymi oficerami.

WŁOCHY.

Sinopoli [Prowincja Redżio-di Kalabrja]. Wieczorom dnia 23 maja tłum, złożony z 2,500 osób zebranych na placu, zażądał, aby władze miejskie rozdały żywność tym, którzy ucierpieli z powodu trzęsienia ziemi. Tłum napadł na trzech karabinierów, z których jeden trafiony kamieniem, wystrzelił. Manifestanci rozbroili go, poczem zaczęli strzelać do karabinierów. Karabinjerzy odpowiedzieli ogniem. Na placu pozostało 3 zabitych i 6 zranionych manifestantów. Porządek przywrócony został przy pomocy wojska.

14-letni kanonik. Z Rzymu donoszą o niezwykłym odznaczeniu 14-letniego Karola hr. Załuskiego syna hr. Józefa i Izabeli z Iwonicza. Młody hr. Załuski, który właśniewstępował do rzymskiego seminarjum pontyfikalnego, został mianowany przez papieża kanonikiem honorowym św. Jana Lateraneńskiego.

Widzimy, że papież pomimo zasad równości głoszonych przez Chrystusa, darzy specjalnymi względami bogatych i hrabiów, gdy 14-letniego chłopca wyniósł do tak wysokiej godności duchownej.

Korespondencje.

Korespondencja kolonistów z Guarauny ze skargą na fazendeira wywarła na mnie przykre wrażenie, bo jak się krzywdą dzieje swoim rodakom, to człowieka zaboli. Dziwię się jednak bardzo, że koloniści tamtejsi chcą pisać do pism europejskich ostrzeżenia chcącym jechać do Brazylji, aby nie przyjeżdżali, co nie jest dla nas korzystne, bo nam nie pomoże a przeciwnie zaszkodzi; czem więcej będzie tutaj naszych tem lepiej dla nas wszystkich, bo będziemy silniejsi. Ludzie, którzy w starym kraju nie mają kawałka własnego gruntu i żyją w nędzy, gdy przybywają do Brazylji a właściwie do Parany dorabiają się, rzec można, z dziesięciu palców, i po paru latach dochodzą do własnego kawałka ziemi, domu i t. d. a z czasem do znacznego nawet majątku. A że nami czasem pomiatają, jest to wina nas samych, dlatego, że brak pomiędzy nami jedności i zgody, że nie potrafimy jeszcze poszanować sami siebie i swojej godności, przykro jest o tem pisać, ale jest to prawdą. Gdyby była pomiędzy nami zgoda i jedność, gdybyśmy wzajemnie sobie pomagali i razem dążyli do oświaty, gdyby nas łączyła jedna myśl, wtedy bylibyśmy silni i nikt by nam z pewnością na palce nie następował, do tego wszystkiego dojść możemy za pomocą nauki i oświaty do której wrota mamy otwarte, brak nam tylko ogólnego poczucia potrzeby takowej.

Często tracimy pieniądze na rzeczy takie, które nam nie tylko korzyści żadnej nie przynoszą ale przeciwnie szkodę jak n. p. tytoń, poczęstunki; nam się wydaje, że na te rzeczy nie dużo wydajemy, ale potrosze, zbiorą się grosze, które gdybyśmy obrócili na oświatę, to by nam wiele pomogło do wzbudzenia myśli.

Gdyby jakaś pogadanka toczyła się między nami nie przy poczęstunku a przy czytaniu jakiejś pouczającej książki, gdyby odwiedziny nasze jeden drugiego, były nie butelką wina albo kaszasu w kieszeni, ale z jakąś książką, którą byśmy sobie wspólnie czytali i radzili nad polepszeniem naszych gospodarstw i dobrobytu to odwiedziny takie więcej korzyści by nam przyniosły i rozweseliły, niż przy poczęstunku.

Koniecznie potrzeba nam łączności braterskiej, którą wyrobimy w sobie przez szkoły i łączenia się w towarzystwa. Pamiętajmy również o tem, że krzywda, która się stanie jednemu z nas powinna wszystkich obchodzić, jak gdyby się nam samym stała i powinna nas pobudzić nie tylko do litości, ale do myśli jakby się obronić i wyzwolić.

Wawrzyniec Kampa.

Col. Candido de Abreu Estação Paulo Frontim 15-6—09.

Szanownej Redakcji mamy zaszczyt donieść, że 10-6—09 zebranie 25 osób po przedysputowaniu statutu zawiązało pierwsze towarzystwo polskie „Oświata". Celem towarzystwa odpowiadającym tytułowi, jest przedewszystkim założenie szkoły polskiej z czytelnią. Przewodniczącym obrano Dr. Stanisława Kłobukowskiego, wice-prezesem p. Hipolita Skawińskiego, skarbnikiem p. Hieronima Kamińskiego, pisarzem p. Jana Kwiecińskiego, zastępcą tegoż p. Rudolfa Gajewskiego, bibliotekarzem p. Antoniego Wnorowskiego i zastępcą tegoż p. Marka Rottera. Członków zapisało się 46. Wkrótce stanie własny budynek szkolny, gdzie niezwłocznie rozpocznie się nauka.

Z poważaniem
Dr. Stanisław Kłobukowski
Hipolit Skawiński.

KRONIKA.

KANDYDATURA marszałka Hermesa zwalczana jest namiętnie w dalszym ciągu, wieści że marszałek cofa swoją kandydaturę okazały się fałszywe. W tych dniach został opublikowany telegram tego ostatniego do swoich przyjaciół politycznych, w którym między innymi zapewnia, że „nie widzi powodu do cofania kandydatury i czekać będzie na rezultaty wyborów".

Opozycja organizuje się w klub p. t. Junta Nacional. Na dzień 22 Sierpnia naznaczony jest zjazd przedstawicieli opozycji dla podpisania Konwencji.

— —

NOWY GABINET MINISTERJALNY. Gabinet Ministerjalny w Rio gremjalnie podał się dymisji, nowy prezydent wobec tego powołał na stanowisko ministra spraw wewnętrznych p. Esmeraldino Bandeira, finansów — p. Leopoldo Bulhões, — wojny — jenerała Carlos Eugenio, przemysłu, robót publicznych i komunikacji — dr. Francisco Sá, pozostali na stanowiskach: baron Rio Branco — minister spraw zagranicznych, admirał Alexandrino de Alencar — minister marynarki.

— —

MINISTERJUM ROLNICTWA. Nowy prezydent Brazylji dr. Nilo Peçanha powołał do życia nowe ministerjum—mianowicie Rolnictwa, organizacja nowego ministerjum została powierzona dr. José Candido Rodrigues.

— —

EKZEKWIE. Dnia 22 b. m. w kościele katedralnym w Kurytybie odbyły się uroczyste ekzekwie po zmarłym prezydencie dr. Affonso Penna. Podczas nabożeństwa na placu Tiradentes stały uszykowane oddziały wojska, przy czem baterja artylerji dała 21 wystrzałów i kompanja piechoty trzy salwy karabinowe.

— —

IMMIGRACJA. W ubiegłym tygodniu przybyło do Parany w celu osiedlenia się na rządowych kolonjach 310 immigrantów. Większość przybyłych pochodzi z Galicji Wschodniej, kilkanaście rodzin zaledwie przybyło z Królestwa, większość pochodzi z Lubelskiego.

— —

STRAJK W SANTOS. Strajk robotników portowych w Santos zakończył się aresztowaniem z górą 200 strajkierów. Podczas walki z policją robotnicy strzelali, policja odpowiadała, jest dużo rannych. Rząd wysłał statek wojenny do portu. W mieście ludność zaniepokojona; warstwy robotnicze wzburzone.

RIO DE JANEIRO. Dnia 21 b. m. na Botafogo dr. Hypolito Pederneiras wypadłszy z automobilu, który się wywrócił, zabił się na miejscu, a jadący z nim maszynista został ciężko poraniony. —Automobil wywrócił się na zawrocie, pędząc z szybkością 80 kilom. na godzinę.

— —

W PORTO ALEGRE odbył się mityng na którym postanowiono agitować przeciw kandydaturze marszałka Hermesa. Jednym z organizatorów tego mityngu był student Luiz Napoleão Lopes, były uczeń szkoły wojskowej w Rio.

— —

W Bello Horizonte stolicy stanu Minas Geraes, ucząca się młodzież rozwinęła agitację w celu urządzenia mityngu dla szerzenia propagandy przeciwko kandydaturze marszałka Hermesa.

— —

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Dnia 3 b. m. w drodze do Palmeiry zastrzelił się przez nieostrożne obchodzenie się z rewolwerem kolonista z Kampo Padre niejaki Kunicki. Jechał on na kolej z jednym ze znajomych po rzeczy tego ostatniego i w drodze zaczęli obaj oglądać nabity rewolwer. Spowodowany wystrzał trafił Kunickiego w samo serce, zabijając go na miejscu.

— —

P. PAWEŁ MIECZNIKOWSKI został mianowany podkomisarzem policji na kolonji Candido de Abreu.

— —

LUDNOŚĆ stanu Rio Grande wynosi według ostatniego wykazu statystycznego 1.140.070 mieszkańców.

— —

SZKARLATYNA. W Kurytybie zaszło znowu kilka wypadków zachorowania na szkarlatynę. Również donoszą z Deodoro o szkarlatynie która zabrała tam parę ofiar.

TOWARZYSTWO SZKOŁY LUDOWEJ W BRAZYLJI.

W dalszym ciągu nadesłano następujące składki:

Lista Nr. 163. Zbierający p. Bronisław Gajewicz. Ofiarowali p. p. Gajewicz Bronisław 1 rb., Kamieński Walery 50 kop., Gajewicz Bohdan 20 k., F. Frankowski 50 kop., Juno (nazwisko nieczytelne) 20 kop. (Trzy nazwiska nieczytelne) 1 rb. 60 kop. Razem 4 rb. nadesłał bezpośrednio p. Aleksander Hutoroiwcz 7$500 rs.,

Wszystkim ofiarodawcom i zbierającym zasyłamy serdeczne podziękowanie.

Zarząd.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

TURCJA.

Z Konstantynopola donoszą o wykryciu spisku przeciwko nowemu sułtanowi. Znaczna ilość osób została uwięziona. Policja z każdym dniem wykrywa coraz więcej spiskowców.

REPUBLIKA CHILI.

Donoszą z Santiago ograsującej tam obecnie ospie, która epidemicznie szerzy się wśród mieszkańców. Liczba ofiar znaczna. W przeciągu dnia umiera około trzydziestu osób.

Ogłoszenia.

Za dział ten Redakcja nie odpowiada.

T-WO SZKOŁY LUDOWEJ W BRAYLJI

Z powodu nieprzewidziadych okoliczności, loterja fantowa i odczyt, które miały się odbyć dn. 29 b. m. na Araukarji zostają odłożone. O dniu, w którym odbędzie się wspomniana loterja i odczyt, zawiadomimy w swoim czasie.

Zarząd.

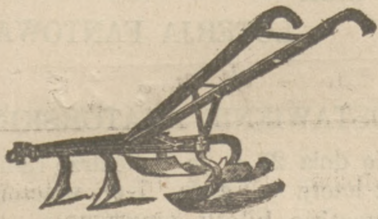
CASA CRYSTAL

Wender, Schneider i S-ka.

Kurityba, ul, 15 de Novembro 64, *Skrzynka poczt. 100*

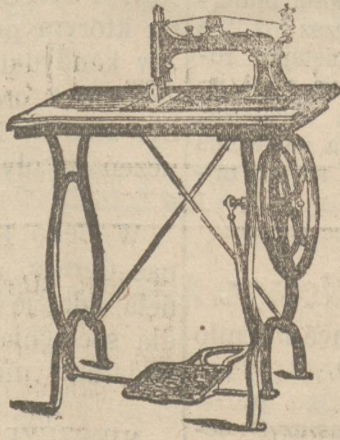
Głównie i najtańsze źródło wszelkich towarów żelaznych, szkła, porcelany i naczyń kuchennych.

Oleje i farby



CHCĄC ROZSZERZYĆ NASZĄ KLIJENTELĘ POLSKĄ, NAZNACZYLIŚMY MOŻLIWIE NIZKIE CENY NA WSZYSTKIE TOWARY I POKŁADAMY NADZIEJĘ, ŻE STARANIA NASZE BĘDĄ NALEŻYCIE OCENIONE.

WSZYSTKIE TOWARY,KTÓRE POSIADAMY, SĄ ŚWIEŻO SPROWADZANE Z EUROPY. NARZĘDZIA I INNE PRZEDMIOTY MAMYTYLKO NAJNOWSZYCH SYSTEMÓW.



Stale na składzie: maszyny do szycia, pługi, łopaty, siekiery, narzędzia stolarskie i piły do tartaków.

Broń i amunicja
Szyby do okien
Komplet naczyń emaljowanych
Naczynia fajansowe i żelazne
Blacha i płótno druciane
Drut kolczasty



Lampy — Lakiery — Broń.

Zawsze powinniście mieć w swym domu.

Prawdziwy nie podrabiany

FERNET BRANCA

Środek niezawodny przeciw chorobom żołądka i kiszek.

Zapobiegający przeciw chorobom zaraźliwym: febrze, tyfusowi ospie, febrze żółtej, i wogóle chorobom gorączkowym.

Koninklijke Hollandsche Lloyd

LLOYD KRÓLEWSKI HOLENDERSKI

Nowe towarzystwo okrętowe holenderskie subwencjonowane przez rząd holenderski.



Statki, odchodzące do Europy:

Rijnland — 14 Lipca

Wspaniały statek holenderski

Zaanland

9.000 tonn, oświetlony elektrycznością, odejdzie z Santos 30 Czerwca

przez Rio de Janeiro,
Leixoes,
Lizbonę,
Vigo,
Dunkierkę,
do Amsterdamu

Na statku tym pasażerowie 3-ej klasy otrzymują wino dwa razy dziennie; kuchnia portugalska.

Statki tego towarzystwa posiadają specjalne wygody dla pasażerów 3-ej klasy, porządne stoły, oddzielne sale jadalne, kąpiel, wodę cchładzaną i t. d.; kajuty o 2-ch i 4-ch łóżkach.

CENY PRZEJAZDU 3-A KLASSA:

Do Lizbony i Leixoes	— Rs. 80$000	Wkluczając opłatę na rzecz rządu.
Do Vigo — —	— Rs. 80$000	
Do Dunkierki —	— Rs. 100$000	
Do Amsterdamu	— Rs. 100$000	

Oddzielne kajuty na 4 osoby, do Amsterdamu — 130$000 od osoby (wkluczając opłatę na rzecz rządu).

Agenci główni dla Brazylji:
FRATELLI MARTINELLI i Co. Rio de Janeiro—Santos—São Paulo
Sub-Agenci dla Parany:
Velo & Matteucci—Kurytyba, ul. Marechal Deodoro 32

Słynne Ołówki

Fabryki St. Majewskiego

Najlepsze! Najtańsze!

Do nabycia w Księgarni Polskiej

Sprzedaż hurtowa i detaliczna

Nie nabywajcie nigdzie ołówków, nie obejrzawszy OŁÓWKÓW MAJEWSKIEGO, gdyż są one od wszystkich tańsze i lepsze.

★ POPIERAJCIE PRZEMYSŁ ★ POLSKI !!!

POPIERAJCIE POLSKI HANDEL!!!

Sklep Polski POD Białym Orłem

w mieście **Rio Grandedo Sul** przy ul. Marechal Deodoro obok domu polskiego Towarzystwa „Białego Orła“, naprzeciw centralnego dworca kolei żelaznej.

Niżej podpisany ma zaszczyt polecić Szanownym Rodakom swój świeżo założony sklep, w którym dostać można wszystkiego, co wchodzi w zakres t. zw. Sekkos e Molhados, a zatym: wszelkie towary kolonialne, mąka, słonina, szarka, wszelkiego rodzaju konserwy, jak: sardynki, atum, peixerei, ozory wołowe, trunki krajowe i zagraniczne, wreszcie wszystko, czego tylko w gospodarstwie domowym potrzebować można.

Właściciel nie zamierza ciągnąć wielkich zysków ze swego sklepu, ale pragnie jedynie, aby mu ten handel dał spokojne utrzymanie, którego z powodu zrujnowanego zdrowia w inny sposób zdobyć już nie może. Dlatego to Sklep Polski będzie sprzedawał wszystko **bardzo tanio** i po cenach niższych, aniżeli kiedykolwiek inne wendy, gwarantując jednocześnie dobry gatunek towarów.

Obok Sklepu Polskiego urządzono parę skromnych, ale czystych i wygodnych pokoików, gdzie każdy przejeżdżający może znaleźć gościnę z całkowitym utrzymaniem za skromnym wynagrodzeniem.

ROMAN SIECZKA

SWÓJ DO SWEGO!!!

POSIEW KRWI.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Wacława Żmudzkiego

Marja — odszepnął w odpowiedzi zwiotczałemi usty — Marja.

I nagle zachłysnął się jakąś bijącą z pod serca falą ni to łez, ni to krwi gorącej.

Ta fala podstępowała mu do głowy, zatapiała go, oszałamiała bezdźwięcznym szelestem jakichś serdecznych drgnień, żywa krwią pulsujących przeczuć, muskających gołębiemi skrzydłami macierzyńskich tchnień, jakichś rodzących się a niewypowiedzianych jeszcze słów, jakichś olśniewających błysków budzącej się do jasnowidzenia duszy.

Tulej-shan stał oparty plecami o ścianę, zakrył twarz rękami i płakał.

I naraz odjął ręce od mokrej twarzy, otworzył objęcia.

— Synu mój!

— Ojcze!...

BOŻY PIORUN.

Z łokciami, wspartymi na kolanach, z twarzą w dłoniach, młody Tyszka wpatrywał się rozgorzałem spojrzeniem w poważne, krzemienne oblicze tego tak niespodzianie odnalezionego ojca, i w spojrzeniu jego go, jak w tajemniczej głębi morza, poprzez łzawe przebłyski niezrównoważonego jeszcze miękkiego uczucia, odzwierciadlała się poważna, olbrzymia duma wieków całych.

Bo poważne i olbrzymie były te słowa, które oto w tej chwili z ust tego kamiennego męża padały.

Tulej-shan — Jan Tyszka — zdołał już odzyskać spokój po niespodziewanem piorunującem wzruszeniu.

Teraz tylko twarz jego była nieco bledszą, bardziej przypominała zimną barwę marmuru, stalowe źrenice stały się bardziej połyskliwe, jakby ogrzane tym żarem, który żglił się wewnątrz pod skorupą powierzchownego chłodu.

Mówił, nie patrząc na syna, jakby raczej z dumami swemi rozmawiał:

— Mam-li dzień po dniu opowiadać ci katusze, przez które, jak przez ogień czyścowy, dusza ma przechodziła? Po co! Los mój jota w jotę podobny był do losu tylu, tylu tysięcy innych, których sądzonem było kości swe na śniegach syberyjskich, na przeklętej ziemi łez poskładać. — Tęsknota żrąca w sercu, rój krwawych myśli upiorów pod czaszką, a uszy pełne rozpacznych krzyków jej, twej matki... Inni może również mieli podobne krzyki w uszach, krzyki zarzynanych matek, gwałconych córek.. I nie dziw, że również, jak innych, i mnie chwilami beznadziejna rozpacz ogarnia, żem śmierci tylko jako jedynej ucieczki pragnął. W tej to jednej chwili napisałem do ciebie ów list, w którym ci pomstę przekazywałem. Ale wnet przyszło opamiętanie, że kto jedną iskierkę w sercu nosi, temu nie wolno gnojem pod nogi padać. I zwolna wszelkie codzienne ludzkie uczucia, wszelkie osobiste cierpienia zsiadły się w twardy kamień znieczulenia. Pozostała jedna tylko myśl — pragnienie pomsty za „Nią", ale nie za nią, twoją matkę — za Nią... Polskę! Poczułem, że po to doświadczał mnie Bóg w ogniu cierpień, aby mnie przekuć na piorun karzący. Wtedy udało mi się uciec z Sachalinu na maleńkiej łódce rybackiej, w czas największych burz na morzu. Powiedziałem sobie wówczas, że jeżeli nie utonę, będzie to dla mnie znakiem, iż głos mój wewnętrzny nie myli mnie. I Opatrzność wyniosła mnie na brzeg z toni morskiej. Tutaj, pośród jak ocean niezmierzonych stepów mandżurskich, zacząłem formować przyszłą armię zbawienia.

— Myśl nie była nową. Dawno już ktoś z nieszczęśliwych wygnańców z ojczystej ziemi przepowiedział w jasnowidzenia chwili, że ta fala najsilniejszych, najczystszych duchów, którą wróg wypiera niebacznie i bez rachunku na zimny, bezludny Wschód, powróci kiedyś, że stąd przyjdzie pomsta. Ja tylko tę myśl podjąłem. Zawiązek mej armji stanowiła garść dzikich Mandżurów, którzy poprzysięgli zemstę, również jak i ja. Przybyłem tutaj właśnie wtedy, gdy w Błagowieszczeńsku wytopiono, jak szczenięta, dziesięć tysięcy chińczyków. Wspólna nienawiść pozwoliła mi porozumieć się i związać się z nimi. Wodzem ich zostałem. Potem zwolna zaczęli przybywać Polacy, sami zesłańcy, którzy stracili już byli wszelką nadzieję, zali zaświta im jeszcze kiedy nad głową gwiazda ojczysta. Wreszcie wybuchnęła wojna. Teraz już armja moja zaczęła się liczyć na tysiące. Codziennie przybywali setkami krajowcy, których pijana moskiewska dzicz powycinała w przechodzie całe rodziny, rozkradła mienie, popaliła dachy nad głowami. — W codziennych podjazdach szarpaliśmy tyły rozwleczonej na dziesiątki kilometrów armji moskiewskiej, urywaliśmy całe oddziały zbłąkanych lub maruderów, i w tych oddziałach zawsze prawie pół na pół było Polaków. I obecnie samych naszych, nie licząc mnogich luźnych, a poddanych mi band chunchuzkich — samych młodych, wyćwiczonych, a gotowych na każde skinienie na śmierć żołnierzy, mam pod sobą blizko dziesięć tysięcy. Teraz po mukdeńskim pogromie, zadaniem mojem jest przeciąć uciekającej armji moskiewskiej całą komunikację, niszczyć kolej, wyłapywać transporty żywności. I może niebawem już nadejdzie chwila, kiedy Opatrzność mnie, mnie samemu pozwoli wymierzyć ostatni cios!... Tej chwili doczekać rychlej, och Boże!...

Stary przysłonił oczy dłonią, przez chwilkę siedział w milczeniu, jakby olśniony samem już tylko przeczuciem tej chwili.

Potem wstał raptem i twarz jego stała się jeszcze surowszą, jeszcze groźniejszą, niż przedtem.

— Lecz może japończycy zechcą niebawem zadowolić się korzystnym dla siebie pokojem. Boć trudno przecie, ażeby mieli walczyć dla nas. Wówczas ja pozostanę tutaj sam. Z tej kolebki ludzkości już nieraz wylewały się fale, które niszczącą powodzią przez świat cały się przewalały. Taką falę w razie potrzeby podejmę jeszcze raz z tej ziemi „ja" i raz jeszcze popchnę ją wałem miażdżącym na podły, strupieszały Zachód. Te mury przeklęte, które tylekroć głos mej rozpaczy słyszały, które ociekały krwią, brocząc z mej oszalałej z bólu głowy, tak czy owak zadrżą jeszcze kiedyś od mego zwycięzkiego okrzyku. Zadrżą!...

Zacisnął pięść i potrząsnął nią w kierunku dalekiego zachodu.

— Zadrżą!...

I Tyszce się zdało, że potrząśnięcie tej groźnej pięści istotnie w drżenie wprawia powietrze, że lecą od niej ciężkie, nieodparte ciosy.

Patrzał na ojca z jakiemś nabożnem namaszczeniem, z zabobonną niemal czcią.

Potem osunął się naraz na kolana i głową przypadł do nóg ojcowskich.

Na tej pochylonej głowie stary poważnie położył swoją rękę. Przez chwilę pieścił palcami jego miękkie włosy.

— Synu mój! Nasze niemal cudowne spotkanie w tej chwili jest dla mnie nowym niezawodnym znakiem, że ręka Opatrzności prowadzi moje kroki. Zjawiłeś się i błysnąłeś mi przed duszą oczyma twej matki, której wspomnienie stało się dla mnie źródłem wszystkich moich późniejszych czynów, całej mej wiary i postanowienia. To znaczy, że chwila się zbliża, jej duch przypomina mi, bym się skupił i czuwał... i czuję w sobie świeży przypływ jasnej pogody, i dusza porasta świeżym kwieciem wiary... O, Boże! wypuść mnie—Twój piorun z karzącej prawicy! Niech sprawiedliwości Twej stanie się zadość, niech zbrodnia nię wzbiera potopem na ziemi!... Ja, Twój piorun, nie pokruszę się, nie padnę przed czasem przy Twej pomocy, aż się spełni!

— I spełni się, spełni się, ojcze! — podchwycił z entuzjazmem młody Tyszka. — Ty masz moc to spełnić!

DO METY.

Armja generała Nogiego, strasznego zwycięzcy z pod Portu Artura, strasznego pogromcy mukdeńskiego, który umiał przebiegać setki kilometrów, szybko, jak wicher stepowy, i jak źródło podskórne wynurzał się nagle tam, gdzie go się najmniej spodziewano, olbrzymimi przemarszami zbliżała się do Kiryna. A na skrzydłach tej armji rwały, jak burza, lotne oddziały dzikich jeźdźców Tulej-Shana.

Odbywał się pościg na śmierć i życie, chodziło o to, która armja stanie pierwsza na osi kolei Charbin-Władywostok, osi, która dla armji moskiewskiej odgrywała rolę tętnicy, doprowadzającej krew do serca.

Dla armji japońskiej była to kwestja szybszego i stanowczego zwycięztwa, dla armji rosyjskiej — kwestja życia lub śmierci.

I przyznać należy, że cofające się korpusy rosyjskie tym razem, po raz pierwszy od początku wojny, okazały dużo zrozumienia sytuacji i dużo niezmordowanego bohaterstwa... w nogach.

Nowy wódz, stary Leniewicz, pod względem zdolności do rejteradу dorównywał swemu poprzednikowi, lecz jednocześnie przewyższał go znacznie pod względem skutecznego odcinania się następującym na pięty nieprzyjaciołom.

I obie armje—rzekłszy obrazowo — mknęły na północ z wywięszonymi jęzorami, dobywając ostatnich sił, jak w ucieczce, tak i w pościgu, lecz dystans między nimi pozostawał ciągle ten sam.

Tulej-Shan na czele swych oddziałów zamienił się iście w wicher stepowy, który nieustanie uderzał w boki uchodzącego nieprzyjaciela i, jak pęki poszycia ze zbutwiałej strzechy, wydzierał w jego szeregach ludzi. Lecz oddziały te były same w sobie za słabe jeszcze, aby, prócz ciągłego utrzymywania nieprzyjaciela w stanie naprężonego niepokoju, mogły były także wyrządzić mu jakąś dotkliwszą, bardziej brzemienną w następstwa stratę.

Wreszcie stary wściekł się.

Na jednym z krótkich postojów zwołał radę z przywódców poszczególnych części swej małej armji a żaden z tych przywódców nie miał skośnych oczu ani skuł wystających.

— Ten Leniewicz! Była chwila, żem myślał — polak przecie, wyzyska tę osobliwę chwilę, jaką mu Opatrzność podsunęła. A to widać renegat, w którym wygasło wszelkie poczucie narodowości. Lecz genialność polski pozostała w nim i genialności tej używa teraz na szkodę sprawy, której służymy. Dlatego musimy wytężać wszystkie nasze siły. Niech każdy z was powie sobie: teraz, lub nigdy! Bo jeżeli teraz zwierzyna, osłabiona już upływem krwi, wymknie nam się znowu z rąk, nie prędko doczekamy się na równie dogodną chwilę. Obecnie zadaniem naszym będzie zabiegnąć drogę cofającemu się wrogowi i od czoła natrzeć. Dla tym pewniejszego dopięcia tego celu, musimy się obecnie rozdzielić, niech każdy szuka dla siebie najbliższych dróg i każdy z osobna szarpie. A pamiętajcie także, że koroną wysiłków byłoby to, ażeby ten stary renegat przestał być szkodliwym. Niech każdy to ma na oku.

Stary wódz rzekł i młode orlęta zerwały się do lotu; wnet drobne oddziały, do tysiąca koni każdy, zaczęły, jak chybkie łodzie przez spienione fale, przedzierać się przez roztopy mandżurskich stepów, zamienionych obecnie z nastaniem wiosny w jedno morze lgnącego błota.

Okopowicz, Jokodama, młody Tyszka i Jędrek znaleźli się w jednym oddziale.

Jędrek był wesoły jak szczygieł, i, jadąc teraz obok swoich znajomych, co chwila szczerzył do nich zęby i pohukiwał z mazowiecka, aż „towarzysze", rodowici mandżurowie, wybałuszali na niego ze zdumieniem skośne ślepaki.

— I czegóż tak się małpo radujesz? — zagadnął go raz Okopowicz.—Nie wolał to byś teraz wylegiwać się pod pierzyną tam u siebie w swojej chacie?

— E, a — bo mi tutaj źle! Miły Boże, czy ja się kiedy spodziewał, że na taką łaskę sobie uproszę? Czy ja myślał kiedy, że Pan Bóg miłosierny pozwoli ot tak jawnie iść na tych juchów, a odpłacić im za wszystko swoje. Eh, żeby to już prędzej raz spotkać się oko w oko, a nie szukać to wiatru po tych polach. Pan nie wie, kiedy to nareszcie może przyjść do tej rozprawy?

Okopowicz wskazał palcem jadącego daleko na przodzie samotnego jeźdźca, zakutego z głową w obszerną czerkieską papachę.

— Spytaj tamtego, dowódcy. On ci powie.

— E, kiedy zły jucha, nieprzystępny. Niby on jest chwat, to widać po tych jego ślepiach, po każdym kroku, ale srogi.

— Ba, inaczej nie dałby sobie rady z tą azjatycką hołotą.

Okopowicz wskazał oczyma na mandżurów i na jadącego obok Jokodamę, który uśmiechnął się blado.

Jędrek pomilczał chwilę.

— A wie pan, mnie się widzi, że myśmy tamtego pana kiedyś razem widzieli.

— Dowódcę?

— Aha! Widzi mi się, że jeszcze wtedy, jakeśmy tu razem jechali na tę wojnę.

— Coś nie przypominam sobie.

C. d. n.

Pogadanki Naukowe.

ZJEDNOCZENIE WŁOCH.

Włochy, dziś wolne i jednolite, jeszcze przed pół-wiekiem były podzielone na drobne samowładne państewka, a na północy ulegały wrogim rządom austryjaków. Na austryjaków oglądali się i słuchali ich wszyscy drobni książęta, a nawet papież w Państwie Kościelnym.

Ale już od czasów wielkiej rewolucji francuskiej zaczyna się wśród włochów budzić dążenie do wolności.

Ruchy powstańcze wybuchają w 1821 roku, potym w 1830, i w 1834, rewolucja trwa od 1846 do 1849, ale niepodległości jeszcze nie wywalcza. Tylko że myśl zjednoczenia Włoch pod rządami wolnymi coraz więcej serc zjednywa, a w państewku Piemontu i Sardynji ugruntowywa się konstytucja. Tam tylko jest wolność, tam też zwracają się oczy tych, którzy myślą o wyzwoleniu i zjednoczeniu całego narodu.

Szczęściem w rządzie Piemontu był po rewolucji 1848 roku bardzo zdolny minister Kawur, który umiał zręcznie korzystać z okoliczności. Kiedy w Europie toczyła się tak zw. wojna krymska między Rosją i Turcją, której pomagała Anglja i Francja, Kawur wciągnął w nią i Piemont. Po wojnie Krymskiej gotował się już Kawur ciągle do wojny z Austrją, licząc na pomoc Francji.

Pomogło mu bardzo, że w 1858 roku rewolycjonista Orsini zrobił zamach na cesarza francuskiego, Napoleona III. Skazany na śmierć szlachetny ten zapaleniec napisał list, w którym zaklinał Napoleona, aby szedł z pomocą Włochom.

Wkrótce potym Napoleon przyrzekł Kawurowi pomoc na wypadek wojny z Austrją. Włosi naturalnie o nią się postarali i w połączeniu z francuzami pobili austryjaków w kilku świetnych bitwach.

Napoleon wtedy zawarł pokój z Austrją. Uważał, że zrobił dosyć—większa część Włoch północnych została przyłączona do Piemontu.

Ale włochom szło o coś więcej—oni chcieli cały naród zjednoczyć i dla wszystkich zdobyć wolność. To też we Włoszech środkowych zrzucano wszędzie książąt panujących i naród przez posłów oddawał rządy piemonckiemu Wiktorowi Emanuelowi. Ten jedyny król konstytucyjny miał być królem Włoch zjednoczonych.

Pozostawały jeszcze Włochy południowe. Te zdobył sławny rewolucjonista i republikanin t. j. przeciwnik królów, jenerał Garibaldi. Zebrał on tysiąc walecznych ochotników, gotowych na wszystko i wyruszył na południe, 5 Maja 1960 roku. Garstka Garibaldczyków szła zdobywać królestwo Neapolu i Sycylji, bronione przez warowne fortece i przeszło 50.000 żołnierza. Całe Włochy śledziły z niepokojem bieg dwóch skromnych okrętów, co niosły bojowników wolności ku uciśnionej krainie.

11 Maja Garibaldi ze swym tysiącem wylądował na wyspie Sycylji, przyjmowany radośnie przez lud, garnący się pod jego sztandary, witając w nim zbawcę i oswobodziciela. W ciągu miesiąca oswobodził Sycylję, liczącą 3 miljony mieszkańców, pokonał 24 tysiące regularnego wojska, zdobył stolicę Palermo, mimo olbrzymiej przewagi nieprzyjaciela. Zdemoralizowana armja neapolitańska ustępowała przed gartką nieustraszonych ochotników. Garibaldiego obwołano dyktarorem *). Wyrósł on w oczach całego ludu na półboga, bohatera; opowiadano, że po jego stronie walczą moce nadprzyrodzone.

Zwycięztwa w Sycylji wywołały radość powszechną na całym półwyspie. Ze wszystkich stron śpieszyli ochotnicy, sypały się ofiary na broń i zasoby wojenne.

Ale dziełu zjednoczenia Włoch groziło niebezpieczeństwo. Stanęli naprzeciw siebie zwolennicy i przeciwnicy króla — monarchiści i republikanie. Garibaldi nie dowierzał Kawurowi. Ostatecznie sprawę rozstrzygnęła wola ludu neapolitańskiego, który w głośnych manifestacjach domagał się zjednoczenia. W powszechnym głosowaniu blizko 2 miljony obywateli przeciwko 12 tysiącom oświadczyło się za Piemontem.

Garibaldi poświęcił swe przekonania republikańskie, wolę swą poddawał woli narodu i kiedy w Październiku 1860 r. Wiktor Emanuel zbliżył się do granic swego nowego królestwa, sam wyszedł na jego spotkanie, w jego ręce złożył dyktaturę i dalsze losy ukochanej ojczyzny...

Była to szczytna chwila w życiu Garibaldiego, gdy opromieniony chwałą, zdobywszy połowę Italji, zdobycz swą składał u stóp tronu i oddawał pod władzę swojego wroga Kawura, gdy zapominając osobistych uraz i ambicji, wspólnie z ochotnikami swoimi szedł ręka w rękę obck wojsk piemonckich zdobywać ostatnie twierdze na ziemi włoskiej.

Nawet dostojeństw wojskowych, nawet oznak i stopni nie zdołał Garibaldi wyjednać dla swoich ludzi. Wiktor Emanuel obawiał się wprowadzenia do armji burzliwych, republikańskich żywiołów, z jakich składało się wojsko Garibaldiego—a regularne wojsko lekceważyło ochotników.

Garibaldi zniechęcony opuścił króla, nie przyjął ofiarowanych sobie godności i zaszczytów; w gorących słowach, żegnając współtowarzyszy, nawoływał ich do zgody i jedności. Sam osiadł na skalistej swej Kaprerze, wrócił do skromnych zajęć rolniczych, w oczekiwaniu chwili, w której ojczyzna znowu usług jego potrzebować będzie.

Podobnie jak Garibaldi, usunęło się z widowni stronnictwo republikańskie, nie chcąc partyjną walką osłabiać sił, opóźniać zjednoczenia półwyspu.

Na placu boju pozostało zwycięzkie stronnictwo monarchiczne. Zgromadzono w Turynie pierwszy parlament, w którym zasiadali posłowie wszystkich połączonych prowincji — i uroczyście ogłoszono Wiktora Emanuela królem Włoch z Bożej łaski i woli narodu.

Wielkie dzieło zjednoczenia półwyspu zostało dokonane. Przyniosło ono społeczeństwu włoskiemu nieobliczalne korzyści. Zjednoczenie dało Włochom „wolność"; skruszone zostały żelazne pęta tamujące umysłowy i ekonomiczny rozwój narodu. W miejsce despotyzmu, nastały „rady konstytucyjne" i społeczeństwo pozyskało wpływ stanowczy na sprawy państwowe. Siły jego zużywające się dotąd w pracy podziennej, wyzwolone teraz, skierować się mogły ku przekształceniu i tworzeniu nowych lepszych warunków bytu dla cierpiących miljonów.

„Zblizka i Zdaleka".

*) Wodzem naczelnym, z władzą nieograniczoną.

Rozmaitości.

NOWE ŚRODKI WOJENNE.

Skutkiem znanych wypadków, armia austrowęgierska z obiema obronami krajowemi otrzymała wcześniej, aniżeli zarząd wojskowy zamierzał, karabiny maszynowe i w ten sposób pod względem uzbrojenia stanęła na wyżynie nowoczesnych wymagań. O karabinach maszynowych ogłosił wiedeński dziennik „Neues Wiener Tageblatt" zajmujący artykuł, pochodzący, jak zaznacza owo pismo, ze źródła wojskowego, zasługujący więc, ażeby tutaj przytoczyć z niego najważniejsze szczegóły.

Austro-węgierski karabin maszynowy — pisze informator pisma wiedeńskiego — systemu Schwarzlose. składa się z długiej na 50 centymetrów lufy, którą podczas ognia ochładza opona, wypełniona wodą, dalej z mechanizmu, którego opis zabrałby zbyt wiele miejsca, o którym więc powiemy tylko, że jest z wszystkich dotychczasowych najprostszy, porusza go bowiem tylko jedna sprężyna, a wreszcie z tarczy ochronnej. Długość całego karabinu wynosi jeden metr, waga razem z tarczą 80 kilogramów. Każdy karabin maszynowy posiada 10,000 nabojów, które są wiezione w skrzynkach, a każda partja nabojów po 250 sztuk przymocowana jest do pasa długości 6.5 metra.

Nasada do celowania ma podziałki po 50 kroków i jest przestawialna na 200 do 2,400 kroków. Największa elewacja wynosi 35 stopni, najgłębsza depresya 30. Linja biegu jest nadzwyczajnie równa, przenosi nawet pod tym względem linię biegu kuli karabinowe. Szybkość strzałów można dowolnie regulować, a również można dowolnie używać każdego rodzaju ognia, czy to salwy np. o 50 strzałach, czy tak zwanego ognia poszczególnego (Einzelfeur). Największa liczba automatycznie danych strzałów wynosi 250 na minutę. Zapas nabojów znajdujący się pod ręką, umożliwia takie strzelanie przez 40 minut. Ale skutkiem takiej nadzwyczajnej szybkości strzałów lufa rozgrzewa się mimo przyrządu chłodzącego już po 5 minutach tak silnie, że ogień musi być koniecznie przerwany. Można więc przez pięć minut bez przerwy dać z każdego karabinu maszynowego 1,250 strzałów. Wobec wielkich celów, jak atakująca konnica, kolumny pochodowe, ogień podobny działa niszcząco nawet na znacznej odległości.

Ze względu na dosyć znaczny ciężar karabinu i zapasu nabojów, tudzież ze względu na stosunki komunikacyjne w górach, wybrano do przenoszenia karabinów maszynowych i amunicji zwierzęta juczne. Do każdego karabinu należy 8 koni jucznych. Ostatecznie karabin i 2,000 nabojów mogą nieść ludzie w liczbie co najmniej pięciu. Z reguły maszerujący oddział ma na czele zawsze konia jucznego z karabinem i dwiema skrzyniami nabojów po 250 sztuk. Następnie idzie zwierzę juczne, niosące 6 skrzyń, a więc 1,500 nabojów, dalej postępuje koń, niosący tarczę ochronną wagi 40 kilogramów, a pięć pozostałych koni dźwiga resztę nabojów. Do prowadzenia zwierząt jucznych i podawania nabojów podczas akcji służy 14 ludzi przy każdym karabinie maszynowym. Oddziały z karabinami maszynowemi maszerują najczęściej ze strażami przedniemi, ażeby natychmiast w razie potrzeby rozpocząć ogień.

Oddziały karabinów maszynowych wybierają naturalnie także pozycję, ażeby ogień ich dał jaknajlepszy skutek. Sprawa ukrywania się jest mniej ważną, gdyż tarcze dają należytą ochronę. Ważnem natomiast jest maskowanie samej pozycji i dlatego należy wywybierać punkty, nie wpadające w oko. Działanie ognia z karabinu maszynowego osiąga tem większy fizyczny i moralny skutek, jeżeli nieprzyjaciel mimo gradu kul nie widzi jego źródła. Karabin zręcznie obsługiwany i przeniszony, można za niewielką wyniosłością terenu, za krzakami, a nawet zbożem tak ukryć, że prawie niepodobna go dostrzedz. W takich warunkach działanie ognia nietylko powoduje ogromne straty w szeregach nieprzyjaciela, ale działa na niego przygnębiająco jak to pouczają przykłady z wojny rosyjsko-japońskiej. Ściganie uciekających wojsk mogą oddziały karabinów maszynowych skutecznie podejmomać. Natomiast wzajemne ostrzeliwanie się podobnych oddziałów nieprzyjacielskich przynosi małe rezultaty z powodu niewielkiej widoczności celu i dobrego schronienia dla obsługi. Nie należy zapominać, że karabin maszynowy nigdy nie może zastąpić działa, gdyż jego małokalibrowe pociski działają inaczej, niż pociski dział. Idące z linią pochodową wozy amunicyjne dla karabinów maszynowych, wiozące dalsze zapasy nabojów, oznaczone są czerwonym pasem na pudle wozu. Podczas walki wozy te posuwają się jaknajbliżej do karabinów, ażeby ułatwić uzupełnienia zapasów amunicji.

Konne oddziały karabinów maszynowych są odmiennie zorganizowane. Składają się z dwóch plutonów (Zuege), mających po dwa karabiny i po jednym wozie amunicyjnym. Obsługa jest konna, a dla ułatwienia ruchów nie ma tarczy ochronnej. Karabin i podręczną amunicję dźwigają cztery konie. Takie oddziały z nadzwyczajną szybkością zajmują pozycje, obsadzają miejscowości i opanowują tak groźne dla wojska wąskie przejścia (defilees).

Oddziały maszynowych karabinów są równie ważne dla obrony, jakoteż i dla zaczepki. Przy obsłudze należycie wyćwiczonej celność strzałów jest tak wielka, że już w czasie nadzwyczajnie krótkim występuje pośród szeregów nieprzyjacielskich niszczące działanie ognia. Łatwość znalezienia prawie niewidocznej pozycji obok małych rozmiarów całego przyrządu sprawia, że karabin maszynowy nawet w otwartym terenie staje się bronią straszliwą. Wyobraźmy sobie dla przykładu pułk konnicy, maszerujący przez wolne pole pośród wszelkich przepisanych środków ostrożności. Nagle obsypuje go grad kul, ale nikt nie wie skąd. Żadna chmurka dymu, żaden ruch nie zdradza groźnego wroga. Zanim się ów pułk wprost spostrzeże, co mu grozi, padło już kilka tysięcy strzałów, które wobec wielkości celu muszą siać zniszczenie.

Niedawno pisaliśmy obszernie o ręcznych granatach, czyli bombach, opisując ich konstrukcję, sposób używania i użyteczność wojenną. Obecnie „Pester Lloyd" pisząc o tych bombach, podał niektóre szczegóły, które przytaczamy jako rzeczy zajmujące. Otóż bomby serbskie z drobnymi zmianami posiadają konstrukcję taką samą, jak bomby rosyjskie systemu kapitana Liszina, używane podczas wojny rosyjsko-japońskiej. Rosyjska bomba ręczna waży 1.24 kilograma. Podczas przewozu umieszcza się 50 bomb w jednej skrzyni, a podczas walki żołnierz ma 4 bomby w pasie skórzanym.

Wyrób ręcznych bomb jest szybki i tani.— W ciągu 10 godzin może 60 robotników zupełnie wykończyć 800 do 1000 bomb. W czasie wojny rosyjsko-japońskiej wyrabiano owe bomby na miejscu, a mimo to spełniały one bez zarzutu swoje zadanie. Oddział generała Rennenkampfa kilka bardzo groźnych ataków japońskich odparł tylko dzięki bombom ręcznym. Podczas ataków na szańce rosyjskie Japończycy docierali często aż do wałów, ale pod gradem bomb ręcznych cofali się. Bomby ręczne równie się nadają przy ataku, jakoteż i przy obronie. Służą także do niszczenia przeszkód, jak np. sieci drucianych, zasieków itp. W walce ręcznej bomby oddają dobre usługi.

KONGRES POLSKI W WASZYNGTONIE.

W Chicago odbyło się posiedzenie komitetu przedkongresowego. Na zebraniu tym omawiano sprawę urządzenia kongresu ogólnopolskiego w Waszyngtonie. Dnia, w którym kongres ma się odbyć, nie wyznaczono, zgodzono się tylko, by pierwszy dzień po odsłonięciu pomnika Tadeusza Kościuszki w Waszyngtonie przeznaczyć na obrady kongresu.

Będą one trwały przez 4 dni. Mowy wygłaszane będą w języku polskim i angielskim. Kongres wybierze z pośród siebie 5 sekcji: 1] polityczną, 2] ekonomiczną, 3] oświatową, 5) emigracyjną.

W pierwszym dniu obrad wygłoszone będą w języku angielskim 3 referaty: 1) Rzut oka na historję Polski do r. 1795; 2) Życie Polski w okresie porozbiorowym i wykazanie jej równości kultury i pracy cywilizacyjnej na równi z innymi narodami; 3) Prawa narodu polskiego, oparte na dziejowych i cywilizacyjnych zasługach do samoistnego bytu politycznego.

W dniu drugim i trzecim kongresu—obrady sekcji.

W dniu czwartym plenarne posiedzenie kongresu i czytanie rezolucji, przyjętych na posiedzeniach sekcji. Oficjalna nazwa kongresu jest: „Kongres narodowy polski".

W skład kongresu wchodzą: wszystkie organizacje obywatelskie polskie, litewskie i rusińskie. Osobistości znane ze swej działalności na polach: społecznym, naukowym i literackim w Polsce i Ameryce.

Organizacje polskie podlegają następującemu podziałowi: a] organizacje polskie, litewskie i rusińskie obywatelskie i zawodowe w Ameryce, b] organiżacje polskie w Europie.

Najbardziej interesującymi będą obrady sekcji emigracyjnej, gdzie będą wygłoszone odczyty na temat: Emigracja europejska, emigracja w Brazylji, emigracja w Rosji i Azji i o jedności organizacyjnej dla Ameryki Północnej.

POŁĄCZENIE Z MARSEM.

Przypuszczenie, że na Marsie mieszkają istoty żyjące i rozumne, zajmuje jeszcze ciągle niektórych uczonych. Obecnie jeden z astronomów amerykańskich obmyślił nowy plan skomunikowania się z Marsem. Mianowicie, jak donosi „Daily Expres" z Nowego Jorku dyrektor obserwatorjum uniwersytetu Havarda Pickering. korzystając z okoliczności, że w lipcu r. b. Mars znajdzie się bliżej ziemi, niż kiedykolwiek, przygotowuje olbrzymie zwierciadło, którego pole ma około 1/4 angielskiej mili kwadratowej i zapomocą niego będzie przesyłał sygnały świetlne na Marsa. Aczkolwiek przeważna liczba uczonych wątpi w osiągnięcie jakiegokolwiek rezultatu, mimo to ogół śledzi z zajęciem przygotowania do niezwykłego eksperymentu.

MARATOŃSKI TANIEC.

W San Francisko urządzono wielki turniej w kształcie „maratońskiego tańca". Chodziło o to, kto, kręcąc się w kółko, utańczy najwięcej mil walca w czasie od wschodu do zachodu słońca. Kandydatów o palmę zwycięstwa znalazło się kilkunastu, ciekawych widzów—kilka tysięcy. Zwyciężył Paweł Gray z Los Angeles, który z niezmierną gracją odtańczył 75 mil (angielskich) walca. Również i pań kilka stanęło do tanecznej walki, z nich zaś odniosła pierwszeństwo miss Małgorzata Young, która odtańczyła 63 mile.

ARMATY NAFTOWE.

Pisma amerykańskie donoszą, że rząd Stanów Zjednoczonych czyni doświadczenia nad armatą poruszaną zapomocą motoru naftowego. Armata taka może dawać do 500 strzałów na minutę, pocisk zaś wylatuje na odległość 3000 metrów. Motor pracuje z siłą 6 koni i jest tak urządzony, że zawiera w osobnem okrągłem naczyniu ilość nafty, wystarczającą na przewiezienie armaty o 300 kilometrów drogi.

POGRZEB WODZA INDJAN.

W „Dzienniku Chicagowskim" znajdujemy następującą notatkę: Zmarły tu wódz Apaszów, Geronino, został pochowany z honorami, należącymi się naczelnikowi plemienia, na cmentarzu Apaszów. Wszyscy obecni we Fort Sill Apasze wzięli udział w uroczystości, z trudem tylko zdołano powstrzymać wdowę Geronina od zabicia na grobie męża jego ulubionego konia, co, jak wiadomo, jest zwyczajem Indjan. Następcą Geronina bedzie prawdopodobnie AzaDuklago, ktory już za życia zastępował Geronina.

Drobiazgi.

HUMOR POLITYCZNY.

Fejletonista petersburskiego „Słowa", p. Lubosz w formie listu mistera Steada do mistera Pickwika tak opisuje porządki rosyjskie:

„Ustrój rosyjski nieco przypomina przyrodę naszej Australji, gdzie wszystko dzieje się w odwrotnym porządku, gdzie ptaki rodzą dzieci, a czworonożne znoszą jaja.

„Jest władza wykonawcza, która nazywa się ochroną zwyczajną.

„Ta władza wykonawcza zajmuje się przeważnie prawodawstwem, przytem prawa przez nią wydawane nazywają się rozporządzeniami albo cyrkularzami i mają siłę znoszenia wszystkich praw.

„Władza zaś prawodawcza wydaje nieobowiązujące nikogo życzenia, przy tem i w niższej i w wyższej Izbie życzenia te nie są obowiązujące dla nikogo i tylko takie mowy mogą być wypowiedziane, jakich zechce wysłuchać speacker, albo jak tu mówią przewodniczący"...

„Więzienia są tu miejscem dla uprzywilejowanych, dopuszczani są tam tylko „lepsi" ludzie, o czym przekonywa mnie i ta okoliczność, że uczestnicy t. zw. pogromów, tj. rabusie i zabójcy do więzienia prawie nie są dopuszczani przez władze. Ale z drugiej strony jest oburzającą niesprawiedliwością, że hr. Lew Tołstoj w żaden sposób nie może dostąpić zaszczytu dostania się do więzienia".

„Konstytucja rosyjska ma już dach i nawet sufit. Sufit coprawda niemocny i nawet niebezpieczny, grożący co chwila zawaleniem się na głowy posłów. Nie ma jednak ani ścian, ani fundamentów, tj. nie ma ani jednej wolności, na których tylko może się opierać konstytucja".

„Rosjanie bardzo lubią siedzieć w domu, a o przejazdy ich dba sama administracja, która zajmuje się przewożeniem obywateli z kraju na najdalsze kresy północne i wschodnie. Podczas ostatniej sesji Izba asygnowała nawet na ten cel około miljona rubli".

Księgarnia Polska

Książki DO NABYCIA W POLSKIEJ KSIĘGARNI

Ceny książek podajemy z opakowaniem i przesyłką pocztową poleconą.

Drobne sumy przyjmujemy markami pocztowemi.

KSIĄŻKI SZKOLNE.

Elementarz Promyka w oprawie	400
Elementarz polski dla szkół początkowych, ułożył Roch Olszewski	400
Elementarz [mały] ułożył przyjaciel ludu	300
Pierwsze czytanki ułoż. M. K.	1.000
Upominek	1.300
Snopek	1.300
Podarunek dla Młodzieży	2.000
Czytanki polskie ułożył Henryk Galle część I	1$200
Część II	1$200
Początki gramatyki języka polskiego z ćwiczeniami i przykładami przez Konr. Drzewieckiego	1$800
Podręcznik ortograficzny ul. Bog. Niew. Warnkówna	1$800
Ćwiczenia stylistyczne—ułoż. Bogucka, Niewiadomska i Warnkówna w opr.	2$200
Stopniowe opisanie świata w oprawie	700
Geografja (krótka) dla dzieci, napisała Anna Nałkowska cz I	800
cz. II.	1$200
Geografja cz I nap. Rudnicka i Dąbrowski	2$000
Geogr. szkolna elementarna nap. Anna Nałkowska, cz. II	2$000
cz. III	2$400
Geogr. fizyczna nap. Archibald Geikie	1$400
Nauka rachunków część I	500
Nauka rachunków część II	600
Teorja arytmetyki cz. wstępna. Cztery działania nad liczbami całkowitemi	1$100
— Z. Szczawiński S. kamiński	
Jak prowadzić naukę arytmetyki — Thomas	1$600
Teorja zadań arytmetycznych — Thomas	1$800
Teorja arytmetyki oraz zbiór zadań Szczawiński i Kamiński	
Atlas historji naturalnej	7$000
Atlas Przyrodniczo geograficzny	6.500
państwa zwierzęcego—B. Dyakowski cz. I. w opraw. ozdobnej	7$000
cz.II. w oprawie ozdobnej	7$000
Zasady zoologji—W. Colier	1$200
Geologia—Archibald Geikie	1$500
Historja Polski — Chociszewskiego —w oprawie	1.800
Dzieje Polski—Anczyca, z obr. w opr.	2.000
Mała historja Polski — Bukowieckiej	1.400
Dzieje Polski, napisał Franek	700

KSIĄZKI POUCZAJĄCE.

Gawędy i opowiadania z dziejów Polskich	400
Ciekawe zjawiska w świecie, opr.	800
nieoprawne	500
Jak się objawia życie ludzkie	500
Pogadanki o niebie i o ziemi z obr. w opr.	900
O powietrzu z obrazkami w oprawie	1$200
Jak się zachowywać w chorobach zakaźnych w oprawie	1$100
O wnętrzu ziemi z obrazkami w opr.	900
O morzach i lądach z obrazkami w oprawie	1$200
Poradnik dla kobiet które chcą być zdrowemi.	400
Zwierzęta ssące i ich życie i obyczaje z obrazkami w oprawie	1.600
Z blizka i z daleka z obrazkami w oprawie	1.600
Rośliny pokarmowe w różnych krajach z obrazkami w oprawie	1.400
Pogadanki o rozwoju ludzi przedhistorycznych z obrazkami w oprawie	1$000
Rośliny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej z obrazkami w oprawie	1$000
Domowa nauka oprawiania książek	400
Australja	700
Francja	800
Chińczycy	500
O zaćmieniu słońca i księżyca	500
Turcy	500
Włościańskie stowarzyszenia rolnicze	600
Zwierzęta przedpotopowe	500
Egipcjanie	600
Zwierzęta ginące i zaginione	500
Mały podręcznik weterynarji	500
Spiewy historyczne Niemcewicza .stron 46 w oprawie.	1.800
Opis Królestwa polskiego z obrazkami w oprawie	1.300

POWIEŚCI, OPOWIADANIA, PODRÓŻE

Powstanie Kościuszkowskie	700
Na nowym zagonie	600
O baranie który dawał się strzydz i zimą i latem	300
Przez Sudan 3 t. op.	2.400
nieoprawne	1.500
Przygody Mateusza Jarząbka	300
Dola jednej Magdy	300
O Kubie mądrali	400
Przygody Jakóba w oprawie	1.200
Przygody myśliwca	400
Sokole oko	300
Sfinsks lodowy, przygody podróżników w okolicach bieguna z obrazkami w oprawie	3.300
Czarownica	500
Michałko	300
Jurgis Durnialis	500
Sprawa o wóz	400
Młynarz z Zarudzia	600
Młyn na Pokusie	400
Nasze miasta	400
Przyjaciel koni	700
Z sierocej doli	600
Cztery powiastki	400
Duchy Czarnego boru	400
Powieści i baśnie zbiorek I.	500
" " " " II.	600
" " " III.	700
Mali bohaterowie	300
Rikityki	200
Żona z jarmarku	1.000
Ostatnie zdobycie Częstochowy [z powieści Huragan]	1300
Z krwawych dni 1 tom oprawny	1$200
nieopr.	800
Zwycięzca z pod Kircholmu	200
Z życia ludzi i zwierząt I.	400
" " " " II.	500
Scyzoryk	300
Tajemnicza Bandera i Flibustjerowie w oprawie	3.500
W Kalifornji w op,	2.000
Żołnierzyk burski w op.	2.000
Podróże Guliwera w op.	2.000
Ostatnie dni Pompei w op.	2.000
Jachowicz—wiersze i bajki, w oprawie	2.800
Powieść o dwóch miastach 3 tm. opr.	3$200
nieopr.	2$200
Opowiadanie Bartosza o Polsce	300
Męczennicy za wolność i lud	400
Niedola	1$500
Za wolność i lud	800
Bór	2$800
Żywot i dzieła Mikołaja Reja	400
Powstanie Narodowe	500
Ksiądz Mackiewicz	400
Pod Wiedniem	500
Zuch baba	300
Na bezdrożu [z życia Warszawskiego]	400
Wdowa kukała, siebie oszukała	300
Dwaj przyjaciele	300
Czarna krew 2 tomy oprawne.	2.200
Olbrachtowi rycerze 6 tomów opr.	6.000
nieoprawne	4.200
Na wyścigach 2 tom. oprawne	2.200
nieoprawne	1.500
Życie Hodowców Amerykańskich 2 tomy oprawne	2.200
nieoprawne	1.500
Z ciężkich dni 2 tomy oprawne	2.200
nieoprawne	1.500
Pamiętnik ex-dziedzica 2 tomy op.	2.200
nieoprawne	1.500
Cecora 3 tomy oprawne	3.200
nieoprawne.	2.200
Podróż Polki do Persji 2 tomy op.	2.200
nieoprawne	1.500
Poruszymy z posad ziemię 4 tomy	2.800
Biała dama 2 tomy oprawne	2.200
nieoprawne	1.500
Ostatnia butelka 3 tomy oprawne	3.200
nieoprawne	2.500
Wygnaniec, — pow. z czasów wojny francusko-pruskiej w oprawie	1.000
Hołd pruski — powieść historyczna z XVI wieku w oprawie	900
Doczekali, — powieść w oprawie	800
Narzeczona Harambaszy w oprawie	1.300
Francja, opis kraju zwyczajów w oprawie	900
Romanowa w oprawie	900
Szwajcarja, opis kraju, ludzi i zwyczajów w oprawie	1.000
Bohater z pod Majuby, powieść z czasów wojny Boerów z Anglikami w oprawie	1.000
Na chlebie u dzieci w oprawie	1.000
nieoprawne	800
Zbrodnie polityczne 1 tom oprawny	1$200
Za świętą wiarę i mowę	400
Generał Jan Henryk Dąbrowski	400
Zygmunt Sierakowski	700
Żywot Stanisława Staszyca	400
Żywoty znakomitych Polaków	700
Pro Christo 2 tomy oprawne	2$200
nieopr.	1$500
Gasnące słońce cztery tomy opr.	4$500
nieopr.	3$500
Na Mi-Ko 2 tomy opr.	2$200
nieopr.	1$500
Maks Hawelarz 2 tomy opr.	2$200
nieopr.	1$500
Kipling — Bajeczki — w oprawie	2.000
Stefanowska—Życie w oceanie w opr.	3.000
J. Werne — Podróż do środka ziemi skrócona — w op.	2.500

—

ZBIOR. POWIEŚCI HISTORYCZNYCH J. I. KRASZEWSKIEGO. PRZEDSTAWIAJĄCYCH W FORMIE POWIEŚCIOWEJ

Dzieje od 9-tego do połowy 18-tego wieku.

Stara Baśń, 3 tomy	2.400
Lubonie, 2 tomy	1.900
Waligóra, 3 tomy	2.400
Bracia Zmartwychwstańcy, 3 tomy	2.400
Masław, 2 tomy	1.600
Boleszczyce, 2 tomy	1.600
Krolewscy synowie, 4 tomy.	3.000
Historja prawdziwa o Petrku Właście, 2 tomy	1.600
Stach z Konar, 4 tomy	3.000

KSIĄŻKI DO NABOŻEŃSTWA.

Wielkie Officium	2$600
" " w oprawie ozdobnej	3$600
" " " skórkowej	4$200
" " " sk. ozdobnej	5$200
Officium (małe) opr. w pł. złocone	1$600
" " opr. ozdobna	1$900
" " w pół skórce	2$600
" " opr. w szagryn wyborowy	4$200
Gwiazda Zbawienia opr. w pł. złocone	1$600
" " w opr. ozdobnej	1$800
" " " "	2$600
" " " " w szagryn wyborowy	4$200
Służba Boża opr. w pł. złoc.	2$600
Służba Boża opr. w pł. ang.	3$600
" " opr. w półskórce	4$700
" " opr. w ozdobne płótno angielskie z wycisk. złoc.	6$200
Złoty Ołtarzyk opr. w płót. złocone	2$100
" " " lepsze płótno	3$100
" " w oprawie ozdobnej	3$600
" " opr. w półskórek	4$200
" " opr. w ozdobne płótno angielskie	6$100
Chwała na wysokości Bogu opr. ozd.	3$600
Proście, a będzie wam dano opr. w półskórek	4$200
Głos duszy,—opr. w płótno złocone	4$700
" " opr. prostsza	3$200
Bądź wola Twoja—wydanie ozdobne dla mężczyzn	5$200
" " " wyd. dla kobiet	7$200
Cicha łza—opr. w pł. złoc.	2.900
" " " ozd.	3.000
Zdrowaś Maryo opr ozd.	3$600
O naśladow Jezusa Chrystusa	2$200
Głos do Boga	3$100
Pismo Św. X Wujka, z illustracjami Dorego, wspaniałe wydanie in folio w pięknej oprawie	38$000
Pismo Św. w obrazach	19$000
Nowy testament	13$000

Ceny książek niżej wymienionych, podzne są bez doliczenia kosztów przesyłki pocztowej.

BIBLJOTECZKA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

Żółw i Makolągwa, powiastka	300
Moi koledzy	400
Mały patrjota	300
Szare kaczątko. Duże i Małe	400
Królestwo grzybów.—Tocia	300
Bal u pani Żaby. Czarodziejska kukułka	400
Historja roku. Dziewczynka z zapałkami.	300
Brzydkie kaczątko.	300
Ropucha. Krasnoludek.	300
Za późno.	300
Lat temu 900.	300
Słoneczko. Na świeżem sianku.	300
Bracia Mowglego.	300
Rikki-tikki-tavi.	300
Obłoczek. Przygody rodziny Jeżów	200
Wędrówka Celinki. Wieszczka okruszyn.	300
Wojtuś. Michałek. Podejrzenie.	300
Oblężenie Berlina	300
Koza ojca Bartłomieja. Ze wspomnień kuropatwy.	300
Królewicz Bolko.	200
Wnuczka Kazimierza.	200
Pod Zbarażem.	400
Rycerz Błękitny.	400
Słowianie: uroczystości i obrzędy.	300
Bolesław Chrobry.	300
Zalew kopalni.	300
Legendy górnicze.	300
Wędrówka kwiatów.	200
Na łące. Amator jajecznicy.	300
Sierota. Nad Wisłą. Sikoreczka.	300
Bez. Scyzoryk. Biczyk. Sukienka.	300
Niewidomy. Kraszanki.	200
Rodzina królików. Muszka i pająk.	200
Bajki i wiersze.	400
Wybór wierszyków.	300
Bardzo dawno. Królestwo skał.	200
Przyjaciółki. Waluś.	300
Bez przewodnika.	400
Janko Cmentarnik.	300
Królowa niebios Legendy o M. Boskiej.	400
Koronacya Zygmunta Augusta.	300
Wybót poezji. — Lenartowicz. —	400
Wybór poezji —Kondratowicz. —	400
Wybór powiastek.	400
Upał. Sosna.	300
Wybór powiastek.	300
Kwiaty Idalki.	200
Cztery prządki. Robotnicy P. Jakóba. Zaleska	
Coś. Len.	300
Cień. Spiewak z pod strzechy.	300
Kot który chodził własnemi drogami. Słoniątko.	300
Swierszcz. Błędne ogniki.	200

BIBLIOTECZKA UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH

Dym.	250
Banasiowa.	250
Nasza szkapa.	300
Niemczaki.	250
Siłaczka. Na pokładzie.	300
Antek.	300
Na wakacyach. Katarynka.	300
Siteczko. Czy pamiętasz?	300
Babunia.	300
Ogniwa.	300
Panna Antonina.	300
A... B... C...	300
Janko muzykant. Latarnik.	250
Wspomnienia z Maripozy. Jamioł. Organista z Ponikły	300
Bartek zwycięzca.	400
Czytanki polskie I.	1.000
Czytanki polskie II.	1.000
Sąd	300
W porębie. Przy robocie.	300
Tomek Baran.	400
Pewnego dnia.	500
Froim. Zając.	300
Łoktek na łożu śmierci. Tatarzy na weselu.	250
Upiór	400
Z dziennika starego dziada.	400
Profesor Milczek. Rejent Wątróbka.	250
W oknie. Nauczyciele sieroty.	300
Kazanie konfederackie. Ksiądz Marek.	300
Tadeusz Reyten.	300
Sawa. Pan Borowski.	400
Pieszo przez Czarny Ląd I.	400
Pieszo przez Czarny Ląd II.	400
Na Oceanie Atlantyckim.	300
Z puszczy amerykańskiej.	300
Kamizelka. Michałko.	300
W puszczy.	400
Wilk, psy i ludzie.	400
Wilki. Wesołego.	300
Ksiądz Piotr.	250
Chałat.	300
Zmierzch. Cokolwiek się zdarzy.	250
Łukasz Stempel.	250
Mundur. Jaszczułt,	250
Dwie siostry. Przewoźnik.	250
Moja mówka pogrzebowa. Przypadek.	250
Gorzkie wspomnienia. słodkiej nadziei.	300
Wspomnienia szkolne. Pomyłka. Przypadek.	500
Prządki. Ze wspomnień dziecinnego wieku.	300
Wawrzyńcowie.	300
Sielanka. Legenda żeglarska.	250
Portret króla Jana. Posłowie siewierscy.	250
Wieczór u gen. Kopcia. Wiązanka konwalii	250
Orso. Sachem.	300
Oracz. Filemon i Baucis. Nieprzespany sen pani Maciejowej.	250
Sarna. Literatura mojej żony. Nabożeństwo majowe.	300
Łusia Burlak.	400
Wiosna.	400
Dola.	300
Co się dzieje w gniazdach.	300
Kulisi.	450
Bokser.	200
Bitwa o chrążankę.	450
Cenie. Z legend dawnego Egiptu. W górach.	200
Wojciech Zapała.	200
W Winiarskim forcie.	200
Urbanowa.	200
Miłosierdzie gminy,	300
Wybór poezyi. — Lenartowicz. —	300
Wybór poezyi. — Kondratowicz. —	400
Janko Cmentarnik.	250
Niepłakany.	250

MOJE KSIĄŻECZKI.

Każda książeczka kosztuje 400 rs.

Antoś
Bal i koncert u sikorki
Baśń o kiesce złotosypce
Baśń o córce rybaka
Brylanty
Cudowny łabędź
Czerwony kapturek
Duch górski
Jaś i Małgosia
Jaśkowe dzieciństwo
Kot w butach
Marmuszka
Mysia norka
Mały roznosiciel gazet
O czterech muzykantach
O rybaku i złotej rybce
O siedmiu krukach
O szklanej górze, żywem źródle dobrym synu
Pamiętnik pszczółki
Podziemny kwiatek
Przygody Zosi Wędrowniczki
Sakiewka
Śpiąca królewna
Śnieżka
Stoliczku, nakryj się
Sarb ukryty
Szaraczek i Bielasek
Stach zaczarowany
Tomcio Paluch
Wieszczka kwiatów
Z sierocej doli
Złote włosy

